Nr. 260. Lwów — Wtorek dnia 12 Listopada 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Ring. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Drugi gabinet br. Becka.

Przesilenie gabinetowe, które nie miało nic wspólnego z polityką na seryo, a było jedynie wypływem walki partyjno-osobistej, skończone. Wczorajsza urzędowa „Wiener Ztg.“ ogłosiła ustąpienie czterech ministrów a mianowanie pięciu. Ustąpili: minister rolnictwa hr. Auersperg, minister handlu dr. Forzt, czeski minister rodak Pacak i niemiecki minister rodak Prade. Ustąpili, z wyjątkiem dr. Forzta, nie dla rzeczowych powodów, ale aby zrobić miejsce innym, nowym — to też wszyscy dostali ordery, hr. Auersperg Leopolda, tamci żelaznej korony I klasy.

Ponieważ gwałtownie domagających się foteli ministeryalnych było więcej, niż ustępujących, więc jeden na prędce kazano dorobić. Będzie to fotel ministra robót publicznych, na którym, gdy ministerstwo to zostanie zorganizowane, zasiądzie dr. Gessmann, mianowany na razie ministrem bez teki. Oprocz dr. Gessmanna mianowani zostali: ministrem rolnictwa dr. Ebenhoch, handlu dr. Fiedler, niemieckim ministrem rodakiem Peschka, czeskim Praszek. W tych dniach ma być ogłoszona jeszcze ewentualnie dymisya hr. Dzieduszyckiego ze stanowiska ministra dla Galicyi a, jak zapewniają, nominacya w jego miejsce p. Abrahamowicza. Sprawa to jednak jeszcze nie zadecydowana.

Nowy gabinet ten br. Becka, liczący aż 13 członków, będzie tedy tak się przedstawiać:
prezydent ministrów: br. Beck
min. spraw wewn. dr. Bienerth
minister skarbu; dr. Korytowski
min. sprawiedliwości dr Klein.
oświaty: dr. Marchet
rolnictwa: dr. Ebenhoch.
kolei: dr. Derschatta
handlu: dr. Fiedler
obrony kraj.: gen. Latscher
minister bez teki: dr. Gessman
minister niemiecki: Peschka
minister czeski: Praszek.
minister dla Galicyi: ?

Gabinet to przeważnie konserwatywno-agrarny, w którym zasiada dwu Polaków (dr. Korytowski i minister-rodak), dwu Czechów (Fiedler i Praszek) i 9 Niemców, z tych dwu ze stronnictwa chrześcijańsko-społecznego (dr. Ebenhoch i dr. Gessmann) i jeden niemiecki agraryusz Peschka. Drugie z rzędu, najliczniejsze stronnictwo w izbie, socyaliści, w nim nie jest reprezentowane, nie znajduje więc ten gabinet uznania u „Arbeiter Ztg.“ A i liberałom wiedeńskim z „N. Fr. Presse“ na czele, którzy tak głośno dzwonili na powszechne głosowanie, nie odpowiada on, z tego atoli nikt nic sobie nie robi, bo czteroprzymiotnikowe wybory zmiotły tych swoich protektorów z widowni politycznej.

Tendencyą nam sympatyczny, zdolnościami i fachową wiedzą niektórych członków nie dorównuje stawianym dotychczas do ministrów wymogom, zwłaszcza, że ich lokowano na fotelach nie wedle uzdolnienia, ale wedle... miary czy możliwości. Praszek, będąc rolnikiem, pragnął być ministrem rolnictwa, ale że i w obozie niemieckich agraryuszów podobnie uzdolnionym się uczuł Peschka, a dwu ministrów rolnictwa nie sposób było zrobić, więc zamianowano ich ministrami-rodakami, którzy znając się na uprawie kartofli i buraków, będą czuwać nad tem, aby stan posiadania czeski i niemiecki nie został na jedną stronę za silnie przesunięty.

Nowy czeski minister rodak, który skończył szkołę ludową, służył trzy lata w wojsku i dobił się stanowiska trębacza, będzie wspólnie z niemieckim ministrem rodakiem, który skończył średnią szkołę rolniczą i na tej podstawie został jednorocznym ochotnikiem a następnie zdał egzamin oficerski, łamać sobie głowę nad zagadnieniami językowemi, które są osią sporu czesko-niemieckiego. Dotychczas tylko w Norwegii włościanie dochodzili do stanowisk ministrów, — od wczoraj i w Austryi.

Nowy gabinet, nie jest, jak zaznaczyliśmy wyżej, wynikiem walki o władzę, ale o stanowiska. Pierwszy gabinet br. Becka miał przeprowadzić czteroprzymiotnikową reformę wyborczą. Spełnił to zadanie ku chwale własnej a szkodzie państwa. Gdy atoli przyszła na porządek dzienny druga sprawa, a mianowicie ugody austro-węgierskiej, musiał przyjść do tronu i drugi gabinet. Pierwszy padł nie ze względów rzeczowych ale rozbudzonych apetytów na fotele ministeryalne, padł w parlamencie, przez siebie stworzonym a w chwili, gdy główne jego filary br. Beck i dr. Korytowski poszczycić się mogli i lepszą ugodą, aniżeli z razu można było przypuszczać i nadwyżką budżetową 146 milionów, której nikt nie miał śmiałości przewidywać.

Drugi gabinet br. Becka obejmuje rządy w warunkach wielce ułatwionych. W izbie ma zastępować ugodę, którą wypracował poprzednik. O większość dla niej starać się nie potrzebuje, bo właśnie on sam jest tą ceną, za którą stronnictwa zgodziły się przyjąć przedłożenia ugodowe. Ma zapewnioną większość dwu trzecich, bo po dokonanej rekonstrukcyi, głosować będą za ugodą wszyscy posłowie niemieccy z wyjątkiem trzech wszechniemców i 13 radykałów niemieckich a więc: 96 chrześcijańsko-społecznych, 51 należących do niemieckiego Związku narodowego 15 postępowców i 3 wolnomyślni posłowie wiedeńscy Hock, Ofner i Kuranda. Dalej głosować będzie za ugodą Koło polskie 54 posłów, (a gdy ludowcy wstąpią do Koła, 71 posłów) klub słoweński 17, klub południowo-słoweński 20, Rumunów 5, Włochów 10, czeskich agraryuszy 30, Młodoczechów 25, czeskich realistów 2, czeskich katolickich narodowców 17, czyli razem 345 względnie nawet 352. Do przeciwników ugody należą: socyaliści 86 głosów, wszechniemcy 3, czescy radykali 11, niemieccy radykali 13, klub żydowski i prawdopodobnie Rusini.

Ugodę z Węgrami ma tedy Austrya niemal zapewnioną. A po Nowym roku gdy przyjdzie kolej na inne zadania państwowe a wśród tych na rozwiązanie problemów narodowościowych, użytą znowu zostanie jako wypróbowany środek mniejsza, większa lub całkowita rekonstrukcya gabinetu, która ze względu na trudność kwestyi będzie musiała być częściej powtarzaną, tak, że pod koniec sześcioletniej kadencyi, przeważna większość posłów l u d o w e g o parlamentu będzie się mogła przed swymi wyborcami wykazać tytułem ekscelencyi i byłego ministra. Zaszczytne to będzie, ale i kosztowne dla ludności.

Nowi ministrowie.

D r. A l f r e d E b e n h o c h, nowy minister rolnictwa, pochodzi z mieszczańskiej rodziny w Przedarulanii. Urodzony 18 maja 1855 w Bregencyi, promował się w Insbruku na doktora praw. Jako jednoroczny ochotnik brał udział w okupacyi Bośnii i Herzogowiny. Do wiedeńskiego parlamentu wybrany był po raz pierwszy w r. 1888, a w następnym roku został także posłem do sejmu górno-austryackiego. W parlamencie przyłączył się do klubu Hohenwarta, swojemi mowami zwrócił ogólną na siebie uwagę i z czasem został przywódcą katolików w Austryi górnej. W r. 1895 wystąpił z partyi Hohenwarta i utworzył katolicką partyę ludową, wraz z którą po ostatnich wyborach parlamentarnych w roku 1907 przysunął się do stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Jako marszałek Austryi Górnej rozwinął wybitną administracyjną działalność. Wyrobił sobie także imię w publicystyce jako katolicki dziennikarz. Jest wreszcie autorem kilku dramatów.

Dr. A l b e r t G e s s m a n n, na razie minister bez teki, a przeznaczony do objęcia nowego ministerstwa robót publicznych, pochodzi ze starej mieszczańskiej rodziny wiedeńskiej. Urodzony w r. 1842, odbywał studya gimnazyalne i uniwersyteckie w Wiedniu i mając lat 22 promował się na doktora filozofii. Złożył także egzaminy państwowe na nauczyciela szkół średnich. W r. 1870 wstąpił do służby państwowej, najpierw w archiwum ministerstwa wojny. Następnie przeszedł do pracy nauczycielskiej, a wreszcie powołany został na kustosza wiedeńskiej biblioteki uniwersyteckiej. W r. 1898 usunął się zupełnie ze służby państwowej, aby oddać się życiu publicznemu. Już od r. 1882 bowiem zasiadał w wiedeńskiej radzie miejskiej, a od roku 1896 posłował do sejmu dolno-austryackiego i został wybrany członkiem wydziału krajowego. W roku ubiegłym został mianowany radcą dworu.

K a r o l P r a s z e k, nowy czeski minister-rodak, urodził się w r. 1868 Ukończył szkołę ludową, służył następnie przy wojsku, gdzie uzyskał rangę kaprala, poczem zajął się gospodarstwem rolnem i nader energicznie zaczął agitować przeciw Młodoczechom. Od r. 1900 zasiada w sejmie czeskim i w radzie państwa.

F r a n c i s z e k P e s c h k a, nowy niemiecki minister-rodak, urodził się w r. 1856. Ukończył szkołę rolniczą w Moedlingu, poczem odbył służbę jednorocznego ochotnika, rzucił się na pole agitacyi w sprawach agrarnych. Jest przywódcą agraryuszów niemieckich i wiceprezesem Związku narodowo-niemieckiego.

Dr. F r a n c i s z e k F i e d l e r nowy minister handlu, należy do wybitnych posłów młodoczeskich. Urodził się w r. 1858 w Prachaticach, promował się na uniwersytecie w Pradze na doktora praw sub auspiciis imperatoris. Dziś jest profesorem na uniwersytecie czeskim w Pradze, członkiem czeskiej rady kulturalnej, członkiem czeskiej Akademii umiejętności i wielu towarzystw ekonomicznych i naukowych. Od szeregu lat zasiada w radzie państwa i sejmie czeskim. W obu tych ciałach prawodawczych zajął wybitne stanowisko.

RUSINI
wobec ugrupowania się stronnictw w parlamencie.

Prasa ruska rejestruje wszystkie fazy przesilenia w radzie państwa i zmian w gabinecie br. Becka, nie zaznaczając atoli, do których grup przyłączy się klub ukraiński. Jeden tylko „Rusłan“ zabrał głos w tej sprawie. Pisze on, że do większości parlamentarnej będą należeli niemal wszyscy Niemcy, w liczbie przeszło 170, a dalej Koło polskie, Rusini i Włosi, Słoweńcy, Czesi (z wyjątkiem radykałów i realistów czeskich). „Ta większość będzie rozstrzygała w parlamencie o wszystkich sprawach, z pośród których, po załatwieniu sprawy ugody austro-węgierskiej wyłoni się niewątpliwie (?) na pierwszy plan uregulowanie nacyonalnego zagadnienia w Austryi“.

„Dla ruskiego narodu — pisze dalej „Rusłan“ — nie może być obojętnem, jakie miejsce zajmie w tem nowem ugrupowaniu rady państwa ruski klub. Wprawdzie „N. Fr. Presse“ biada, że państwu grozi jeszcze większe niebezpieczeństwo, niż dopiero co odbyte polityczne przesilenie, bo może powrócić, jak ona twierdzi, „dawne rozkładowe dla życia klerykalne panowanie“, lecz my obstajemy przy poglądzie, że ruski klub może dla ruskiego narodu uzyskać trwałe i doniosłe zdobycze tylko w związku z partyą chrześcijańsko-społeczną, ktora się opiera na zasadach Kościoła chrześcijańskiego i austryackiej idei państwowej i dlatego chrześc.-socyali będą mieli potężny wpływ na uporządkowanie nacyonalnych i politycznych stosunków w Austryi, a także i na te stronnictwa parlamentarne, które będą z nimi tworzyły większość w izbie poselskiej. Przy pomocy chrześcijańskich społeczników, a także i tych Słowian, którzy dawniej tworzyli „związek słowiański“, a obecnie zasiadają po części w klubie południowo-słowiańskim a po części w czeskim związku, mógłby ruski klub i rząd z m u s i ć Koło polskie do przyznania ruskiemu narodowi zaręczonego mu przez zasadnicze ustawy państwa równouprawnienia, do zaspokojenia potrzeb i domagań ruskiego narodu...“

„Jeżeli ruski klub — kończy „Rusłan“ — zaniedba przygodną chwilę i zostanie po za nawiasami większości, wówczas załatwienie tak ważnej sprawy, jak uporządkowanie nacyonalnych stosunków w Austryi, może bez udziału ruskiego klubu wyjść na szkodę ruskiego narodu“.

Te poglądy organu p. Barwińskiego są w prasie ruskiej odosobnione. Czasopisma, które są w ścisłym związku czy to z samym klubem ukraińskim, czy z jego poszczególnemi grupami, jak „Diło“, „Swoboda“, „Hrom. hołos“, „Hajdamaki“ i inne nawołują bezustannie k l u b, a b y w s z e d ł w ścisły z w i ą z e k z s o c y a l i s t a m i, i większość klubu ruskiego tego się domaga. Zresztą trudno pomyśleć, aby ci, którzy są gorącymi zwolennikami tzw. „wolnej szkoły“, którzy podkopują powagę Kościoła, zwalczają duchowieństwo, a ideałem których jest separacya Kościoła od państwa, zechcieli się sprzeniewierzyć swym własnym zasadom i zaciągnąć się w szeregi większości parlamentarnej, złożonej przeważnie z „klerykałów“.

Ustąpienie pp. Abrahamowicza i Dzieduszyckiego.

Zadowoleni mogliśmy być, iż w czasie ostatniego przesilenia gabinetowego Koło polskie należało do tych wyjątkowych stronnictw, które od razu uznało ugodę austro-węgierską jako konieczność państwową, w targi za oddanie swych głosów za nią nie wchodziło i nie wzięło udziału w rekordzie wyścigowym o portfele ministeryalne i połączone z niemi płace. Ubolewać natomiast potrzeba, że w tym czasie wytworzono przesilenie w samem Kole polskiem, — przesilenie, o którem dotychczas świat nie wie, jak naprawdę rzeczy się miały, bo jedni mówią tylko część tego, co wiedzą, a co do drugich nie ma pewności, że zawsze mówią prawdę; o prawdziwej zaś prawdzie mało kto wie. Tem też tłumaczy się nasze stanowisko, jakie zajęliśmy i zajmujemy w sprawie owego przesilenia, wywołanego, jak twierdzą narodowi demokraci, koncesyami ruskimi, a jak utrzymuje „Czas“, „Dziennik pol.“ i „Kuryer lwow.“ osobistemi i partyjnemi ambicyami narodowych demokratów, będących większością w unii demokratycznej. To jedno można już dziś stwierdzić, że sam fakt owego przesilenia zrobił bardzo złe wrażenie i mocno nadwerężył znaczenie Koła, choćby się nawet przyznało, że unia demokratyczna rozporządzając w Kole 29 głosami na 54, miała prawo chcieć osiągnąć kierujące stanowiska.

Gorszym jest jednak jeszcze sposób, w jaki p. Abrahamowicza niemal, że zmuszono do ustąpienia z prezydentury Koła polskiego. Choćby ktokolwiek zapomniał o jego wielkich zasługach położonych dla kraju, o jego niezmordowanej pracy w Kole, o jego politycznych zdolnościach, którym wątpimy, czy kto tak łatwo dorówna — choćby nawet całą przeszłość p. Abrahamowicza jednem pociągnięciem pióra zmazano — to jeszcze uważamy proceder, jaki w tym wypadku unia demokratyczna zastosowała, nie tylko za niezasłużonę krzywdę, wyrządzoną p. Abrahamowiczowi, ale za rzecz n i e b e z p i e c z n ą w o g ó l e d l a p o w a g i i z n a c z e n i a k a ż d e g o p r e z e s a K o ł a, a tem samem i dla c a ł e g o K o ł a p o l s k i e g o.

Że twierdzenie nasze jest słusznem, dowodem tego artykuł „N. fr. Presse“, który poniżej w streszczeniu podajemy. Nie ma żadnej wątpliwości, że wywołane przesilenie w Kole, obniżyło powagę i znaczenie Koła wobec innych stronnictw i wobec rządu, a nowy prezes jego niemało będzie musiał poświęcić i pracy i roztropności w działaniu, zanim uda mu się obecnie zachwiane znaczenie Koła do pierwotnego stanu przywrócić.

Z ogólnego tedy stanowiska rzecz oceniając, musimy ostro i stanowczo potępić zajścia dni ostatnich.

Nie wolno z lekkiem sercem burzyć, a co najmniej osłabiać tego, co tyle dziesiątek lat z mozołem cegła po cegle budowano, co jedni czcią otaczali, a na co nieprzyjaciele z szacunkiem patrzyli a co dla naszej narodowości w Austryi było niewątpliwą twierdzą i ostoją. Powagą i znaczeniem prezesa Koła stało Koło polskie i tej powadze i temu znaczeniu Koła zawdzięczamy nasz rozwój narodowościowy.

Z bolem i ze smutkiem patrzyliśmy skutkiem tego na posłów polskich, grupujących się od niedawnego czasu poza Kołem. Hasło niesolidarności Koła uważaliśmy za antinarodowe i byliśmy zdania, że ludowców należy wciągnąć do Koła, aby nieprzyjaciele narodu naszego nie mieli radości widząc nas rozbitych a enuncyacyę p. Stapińskiego w izbie, że ludowcy pójdą w sprawach narodowych ręka w rękę z Kołem polskiem, przyjęliśmy z gorącem zadowoleniem.

Dziś zaś w południe telefonowana nam z Wiednia wiadomość, że d o K o ł a p o l s k i e g o w e s z ł o p i s m o p o l s k i e g o k l u b u l u d o w e g o, o ś w i a d c z a j ą c e g o t o w o ś ć w s t ą p i e n i a j e g o c z ł o n k ó w d o s o l i d a r n e g o K o ł a p o l s k i e g o, napawa nas wprost otuchą.

Nie partyjny wzgląd, że z kierownictwa Koła ustąpił konserwatysta, a my zaliczamy się do pism konserwatywnych, jest powodem naszego żywego ubolewania nad historyą dni najnowszych Koła. Nie. Bolejemy, bo boleć musimy nad instytucyą, dla której żywimy cześć, a do której przywiązujemy jeszcze wielkie nadzieje narodowe. Mieliśmy tę świadomość i niejednokrotnie daliśmy jej w ostatnich czasach wyraz, że wybory powszechne odmieniły skład Koła polskiego, sprowadziły nowe ustosunkowanie sił w składzie reprezentacyi naszej w parlamencie centralnym i że ten nowy porządek rzeczy z biegiem czasu musi mieć swoje konsekwencye i objawić się w zmianie osób na kierujących stanowiskach, — ale też i zbrodnią nazwaliśmy podsycanie i zaostrzanie demagogią i stronniczymi względami istniejących w Kole przeciwieństw politycznych

---

7

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

— Jednak nie pod adresem mrs. Jones wysyłam otrzymane świadectwo. W tej samej kolumnie anonsów zauważyłam inne ogłoszenie, o którem zamilczam przed Beatryczą, chcąc ukryć przed nią, o ile to możliwem, miejsce mego pobytu, bo przyciśnięta przez mą rodzinę, mogłaby ustąpić, zapomnieć przysięgi i mnie wydać.

Beatrycza sądzi, że zna miejsce mego przyszłego pobytu, tymczasem nie ma o tem najmniejszego pojęcia prócz przybranego mego nazwiska Sara Jenkins.

Oto odpowiadam na anons następujący: „Poszukuje się panny służącej. Służba męska w domu adresować oferty do zarządczyni we dworze Alston“.

* * *

Po wymianie listów z zarządczynią mrs. Williams, przyjęto mię we dworze.

Kupuję kilka metrów czarnej, zwyczajnej materyi dla sporządzenia dwóch kostyumów. Beatrycza wśród wybuchów śmiechu obdarowuje mnie fartuszkami i czepeczkiem.

— Molly, nikt ci się nie oprze. Pan domu i słudzy będą u twych stóp.

Piszę listy do Wilfreda, Jerzego, Niny, Kity i Tony, ale bez słowa pożegnania; doskonale mię zrozumią. Jesteśmy wszyscy marnymi pisarzami listów. Przybycie pięciu listów będzie nadzwyczajnością Żadnej wzmianki o odjeździe Hunterów do Indyi; powinni sądzić, że jestem jeszcze w Lichfold, gdy ja tymczasem będę już we dworze Alston.

Rodzina Gillingham bawi w Londynie, a nikt z sąsiedztwa nie wie o wyjeździe Beatryczy.

Moji bliscy pomyślą, że jestem u niej; jej rodzina na odwrot sądzić będzie, że jestem w domu. Przynajmniej tydzień jestem zabezpieczona od pogoni.

Nadszedł dzień mego odjazdu z gościnnego Lichfold. Herbert w zupełnej nieświadomości szalonej mej eskapady, odprowadza mię na dworzec i z najlepszą wiarą kupuje mi bilet, wsadza mię do damskiego przedziału, nadaje moje rzeczy. Szczęśliwym trafem dla mych planów mogą dojść tylko do skrzyżowania pociągów, poczem nadam je według woli tam, gdzie chcę zniknąć.

— Poleciłem panią konduktorowi, ale on odbywa tylko pewną część drogi. Moje ukłony dla rodziny pani — żegna mnie.

Pociąg rusza i moje przygody zaczynają się.

Dzień jest jasny, cudowny, zapał mój wzmaga się. Sama w przedziale, zdejmuję szybko kapelusz, rozpuszczam włosy, plotąc je w warkocz, który upinam nisko na szyi; uwalniam się z długiego futra, zastępując go pojedynczym żakiecikiem i kapeluszem słomkowym, który przygotowałam sobie w walizie zabranej do wagonu. Przeglądam się w małem ręcznem lusterku.

Czy też mam minę Sary Jenkins?

Zaledwie miałam czas zapakować płaszcz i kapelusz do walizy, gdy pociąg się zatrzymuje. Wsiadają dwie panie do mego przedziału; starsza, zajęta umieszczeniem swych okryć, młoda zapinaniem rękawiczek i umacnianiem bransolet. Obydwie zaledwie raczyły spojrzeć na mnie.

— Czy ta woalka dość gęsta? — spytała starsza dama młodszej, zapewne córki, o ile mi się zdaje. Czas zły dla twej cery.

— Istotnie; proszę mi przypomnieć, bym kazała Maryi sprowadzić ten creme.

Pewnie creme Simon'a, dodaję w duchu, widzą jak ta osoba całkowicie zajęta jest swą powierzchownością; ma cerę istotnie prześliczną, można to ocenić nawet z poza tak gęstej woalki.

Pociąg się zatrzymuje.

Przybywamy do miejsca, gdzie Molly Carthew ma się przemienić w Sarę Jenkins.

Wynoszę mą walizę na platformę, polecając ją posługaczowi, sama muszę się zająć nadanymi rzeczami. Zdzieram etykiety, nalepiam nowe, zabrane umyślnie w tym celu.

„Miss Carthew“ pozostanie w składzie pakunków w Bronston do dalszej dyspozycyi.

Na tym obszernym dworcu panuje takie zamieszanie, że nikt, jak się spodziewam, nie zauważył zmiany napisów dokonanej przezemnie. Kufry moje pozostaną na składzie aż do reklamacyi ze strony mej rodziny.

Toruję sobie drogę do posługacza, który oczekuje z mą walizą, na niej widnieje napis dużemi literami: Sara Jenkins.

Pieniądze mam zaszyte w staniku, który ubrałam na siebie.

Pierwszy raz w życiu jadę trzecią klasą. Jeszcze dwa razy muszę zmieniać pociąg, zanim przybędę do Alston; z rozkoszą, w poczuciu mej niezależności sama zajmuję się mą walizką. Mając obecnie uchodzić za osobę podrzędną, przybieram zwyczaje podróżujących trzecią klasą i zaczynam rozmawiać z jakąś starszą kobietą, tulącą w ramionach płaczące dziecko.

Pomagam jej umieścić liczne pakunki, a dowiedziawszy się, że jedzie do Alston, proszę, by zechciała jechać ze mną razem.

— Ależ zachwycona jestem panny towarzystwem.

— W którą stronę Alstonu udaje się pani?

— Jadę do dworu jako panna służąca.

— Doprawdy? A ja miałam panią za damę.

— Cóż na mnie tak szczególnego? Czyż trzeba osobnego wyglądu, chcąc być panną służącą?

(C. d. n.)

i przestrzegaliśmy przed sprowadzaniem akcyi w sposób gwałtowny na niebezpieczne dla Koła przesilenie.

Przesilenie gwałtowne sprowadzono a wczorajsza „N. fr. Presse" z radością już światu obwieszczała: „Koło polskie, to przemożne dawniej ciało, staje się wspomnieniem historycznem, zwolna ulatniającem się tak, że mówi się już o niem niemal bez goryczy". I może między innemi i ten brak goryczy „N. fr. Presse" podziałał orzeźwiająco — że ocknęli się wreszcie ludowcy i poznano, iż obowiązkiem wszystkich posłów polskich jest skupić się w jedno „przemożne ciało", dowieść, że nie jest ono „ulatniającem się wspomnieniem historycznem" ale bije pełną siłą życia...

Na chwilę mogło Koło popaść w dezorganizacyę, mogły w niem wziąć górę względy partyjne, ale miłość kraju i narodu jest u nas tak silną, że gdy ten wielki, wzniosły cel ponad głowami naszemi zaświeci, nikt mu się nie zdolen oprzeć a wszystkie przeciwności konserwatywno-demokratyczno-ludowcowe muszą rozprószyć się wobec niego jak ciemności nocy za pojawieniem się słońca.

*

Decyzyę co do przyjęcia rezygnacyi dotychczasowego prezesa p. Abrahamowicza i wyboru nowego prezydyum Koła, odroczono do jutra, wtorku. Również nie załatwioną została dymisya hr. Dzieduszyckiego ze stanowiska ministra Galicyi. Jest to rzeczą zupełnie naturalną, że rozstrzygnięcie co do polskiego ministra zapadnie później. Przedewszystkiem inni ministrowie podali się do dymisyi, względnie zostali mianowani, ze względu na ugodę, kiedy dymisya hr. Dzieduszyckiego z ugodą nic wspólnego niema, bo Koło polskie ugody ze sprawą osobistą nie wiązało. Obok tego wyczekiwać musi rząd wyniku wtorkowego wyboru w Kole polskiem, aby Koło miało sposobność co do osoby przyszłego ministra objawić swoją wolę.

Namiestnik hr. Andrzej Potocki bawił przez niedzielę w Wiedniu, powołany tam z powodu przesilenia w ministerstwie dla Galicyi, celem przedstawienia swych zapatrywań w tej sprawie. Po konferencyi z prezydentem ministów br. Beckiem, wyjechał namiestnik z Wiednia w niedzielę wieczór spełniwszy swe zadanie.

Prasa wiedeńska o Kole polskiem.

„Neue freue Presse" pisze we wstępnym niedzielnym artykule:

„Hrabia Dzieduszycki ustępuje. Odchodzi, jak przyszedł z uśmiechem ironicznym, z dowcipem na ustach. Nigdy nie miał tylu kłujących żartów, jak podczas tego przesilenia. „Wiesz, miał zapytać jednego przyjaciela, gdzie obecnie znaleźć można najwięcej portfeli ministeryalnych? Na gumnie". Prawda, przypisuje się mu także wiele, czego nie powiedział. Ale równie prawdą jest, że wiele ostrych bon-mots padło z jego ust. Ten Tymon z Galicyi po królewsku się bawił na karykaturalny widok zabiegów o stanowiska, szacherstwa wpływami i głosami, zmian przekonań, zapominań o przeszłości. Jest on zasadniczym wrogiem powszechnego i równego prawa głosowania i przepowiednie jego się sprawdzały, skoro patrzył, że w tym „ludowym" parlamencie sprawy mające na celu ogólne dobro państwa lub parlamentu poruszają tylko zatwardziałe wyjątki. Nawet te stronnictwa, które z przekonania były za ugodą, chciały przecież coś utargować za swoje głosy. Inni znowu, którzy wyrośli właśnie na walce przeciw Węgrom, uspokajali swe sumienie, gdy ich nęciły rozkosze władzy. Hrabia Dzieduszycki mógł więc myśleć sobie: oto najlepsza sposobność do ustąpienia. Wnosi dymisyę i ustępuje.

Co za przewrót dokonuje się w tem, dawniej tak potężnem Kole polskiem! To przemożne dawniej ciało staje się wspomnieniem historycznem, zwolna ulatniającem się tak, że mówi się już o niem niemal bez goryczy.

Jak ciekawe są charakterystyczne głowy Koła polskiego, zapadające obecnie w głębokie cienie historyi. Oto nasuwa się przypomnienie najpierw Grocholski, którego wszyscy się obawiali; siedział na skrajnej prawicy w izbie, zawsze milczący, zatopiony w sobie i wytyczał linie polskiej polityki. Gdy zażądał głosu i przepuszczał pierwsze zdania przez usta, wszystkie spojrzenia w izbie zwracały się na tego męża w polskim stroju narodowym, który wraz z hr. Hohenwartem i Władysławem Riegerem ukuł żelazny pierścień. Grocholski był najpotężniejszym przedstawicielem polityki, która w hotelu Lambert w Paryżu pałacu księcia Czartoryskiego, miała swój początek. Szlachta polska odsunęła myśl odbudowania polskiego państwa przez rewolucyę. Chciała zbliżyć się do dynastyi a żądała, aby za to pozostawiono jej wpływ w kraju. Galicya miała być w ramach austryackich krajów koronnych zamienioną na polskie narodowe państwo. Tę kierującą myśl polityki hotelu Lambert przeprowadzał Grocholski a potem jego następca, Jaworski. Był to dziwny pan, ten pan Jaworski. Miał do walczenia z pokusami, jakim nie wszyscy inni przywódcy stronnictw i ministrowie się oparli, a jednak pozostał czystym jak kryształ. Nie miał dyplomatycznych zdolności Grocholskiego, ale miał jego pełne poczucie siły.

Gdy zabierał głos, aby wolę Koła polskiego oznajmiać swoją metodą w logicznych gradacyach, po pierwsze, po drugie, po trzecie, wydawało się, że już nawet niebo zmienić nie może tego, czego chce i żąda reprezentacya Galicyi. Jakże często słyszała Izba z jego ust wyrok o swoim losie. Koło polskie rządziło nie tylko swoim własnym krajem, ale całem państwem. Gdy groziły wielkie zmiany w wewnętrznej polityce lub gdy potrzeba było zaspokoić wielkie zapotrzebowanie państwa, Jaworski powoływany był do Burgu.

Najwyższy szczyt potęgi osiągnęła rozstrzygająca w Kole polskiem galicyjska szlachta przed dziesięciu laty, gdy z pośród niej powołani byli prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych. Hr. Badeni i hr. Gołuchowski byli zarazem symbolem pomyślności, jaką cieszyła się Galicya, podczas gdy w innych dzielnicach Polski szalało prześladowanie...

Teraz jednak szlachta polska znajduje się w dekadencyi w Kole polskiem, odkąd poznano, że polityka Koła — pisze dalej „N. fr. Presse" — opiera się na trzech wielkich nieprawdach. Podniesione zostało żądanie zupełnej samodzielności a tymczasem ten ubogi kraj nie może egzystować bez ścisłego związku z Austryą. Koło polskie jest sprzymierzeńcem klerykałów, a tymczasem dorastająca młodzież w Galicyi broni się przeciw przypuszczeniu, aby narodowe przekonanie wstrzymać ją mogły od zrzucenia jarzma klerykalnego (?). Trzecią nieprawdą jest, że Koło polskie nadaje sobie pozory, jakoby reprezentowało cały polski naród, podczas gdy poza niem stoją miljony, które z gniewem odwracają się od niego. Gdy te trzy nieprawdy poznano, odsunięcie szlachty polskiej stało się nieuniknionem.

Ostatni cios zadała jej reforma wyborcza, która rozbiła wszystkie wielkie stronnictwa. Od rozporządzeń językowych hr. Badeniego, aż do „pospiesznego" wprowadzenia powszechnego i równego prawa głosowania idzie prosta droga i szlachta galicyjska stała się ofiarą własnych swoich błędów (?). Rządy polskiej szlachty w parlamencie runęły, a galicyjscy feudali znikają jak zwykli feudali czescy i starzy liberali. Nowe grupy, wszechpolacy i demokraci jakkolwiek się nazywający, czują się być większością i dążą do władzy. Dlatego hr. Dzieduszycki opuszcza ławę ministeryalną, na której siedział przez pół roku...

Dawniej każda rekonstrukcya gabinetu rozpoczynała się od porozumienia się z polską szlachtą. Teraz zmiana w ministerstwie dla Galicyi dokonuje się w ostatniej godzinie, gdy odnowienie gabinetu i porozumienie z innemi stronnictwami jest już dokonane...

*

„Zeit" tryumfuje, że z obecnego przesilenia wynieśli korzyść przedewszystkiem Niemcy. Podczas gdy Czesi i Polacy rozbici i rozprószeni są na grupy, Niemcy zjednoczyli się. „Komitet dwunastu", w którym znaleźli się niemieccy posłowie z lewicy i prawicy, stanowili o wiele potężniejszą siłę, niżeli dawna źle spojona Gemeinbürgschaft. Już dziś pokazało się, jakie korzyści przynosi ta taktyka zjednoczenia, która uprzedziła wszystkie inne stronnictwa. W ten sposób naprawili Niemcy swój największy błąd polityczny. Przez spory we własnym obozie wyzbyli się przez kilkadziesiąt lat tego wpływu w państwie, jaki mieć mogli. Teraz jednem uderzeniem odzyskali w parlamencie decydujące stanowisko.

*

Czeskie dzienniki omawiając przesilenie w Kole polskiem i w ministerstwie galicyjskiem, podnoszą z radością, że kluby młodoczeski, katolicko-narodowy i agrarny łączą się w jeden klub czeski.

Sprawa Hurki.

Głośna sprawa Hurki skończyła się wbrew przewidywaniom, skazaniem dygnitarza.

Z dzienników rosyjskich, podających obszerne sprawozdanie z przebiegu obrad sądowych w senacie, wyjmujemy niektóre charakterystyczne i ciekawsze szczegóły. Oskarżony zasiadł na przeznaczonem sobie miejscu, przy osobnym stoliku, w mundurze galowym ministeryum spraw wewnętrznych.

Od tak niedawnych czasów I Dumy, Hurko zestarzał się, posiwiał, stracił dawną pewność siebie. Usiłuje wydawać się spokojnym.

Na zwykłe zapytanie przewodniczącego o imię, nazwisko i zajęcie, orkarżony odpowiada:

— Włodzimierz Józefowicz Hurko, rzeczywisty radca stanu, szambelan Dworu Jego Cesarskiej Mości.

— Towarzysz ministra spraw wewnętrznych — przypomina przewodniczący.

— Tak i towarzysz ministaw spraw wewnętrznych.

Z wezwanych świadków pierwszy składał zeznanie radca tajny Stiszinskij i zeznawał na korzyść oskarżonego. Uważa go za wyjątkowo zdolnego, energicznego i doskonale znającego powierzoną mu sprawę, za działacza pożytecznego i energicznego, którego praca zasługuje na głębokie poszanowanie.

— Następnie zeznawał cały szereg utytułowanych świadków: b. minister rolnictwa Szwanebach, wice-minister skarbu Pokrowskij, dyrektor departamentu podatków Wiszniakow, dyrektor departamentu finansów państwa Nikołajenko. Wszyscy zeznają na korzyść oskarzonego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, co zabiera około dwóch godzin, przewodniczący zapytuje oskarżonego, czy uznaje się winnym.

— Oczywiście, nie — odpowiada Hurko. Przyznaję jedynie, że popełniłem pewną nieostrożność przy zamieszczaniu zaprzeczenia w „Prawit. Wiest.", sądzę jednakże, że błąd ten nie powinien być mi poczytywany za winę...

Rozpoczyna się składanie przysięgi: procedura ta, zwykle prosta, zabiera w danym wypadku sporo czasu, bowiem widocznie dla większej okazałości, przysięgę od obcowyznaniowców odbierają pastor, ksiądz katolicki i rabin, nie, jak zazwyczaj, przewodniczący.

A tłum świadków jest dość niejednolity, bo obok b. ministrów, Stiszinskiego i Szwanebacha, widzimy zarządzającego przedsiębiorstwem „Aquarium", Zapłatkina i chórzystkę p. Duchowską. Uwagę zwłaszcza zwraca na się madame Ester, z paszportu mieszczka Cechowaja. Raczej brzydka, ubrana jednak bardzo elegancko; płeć ma smagłą, mówi głosem piersiowym, prawie męskim. Na zapytanie przewodniczącego o wiek, odpowiada: „przeszło czterdziestka"...

Następnie radca stanu Gerbel, który po Hurce zajął stanowisko stwierdza, jakie straty poniósł skarb z winy Liedvala, obliczając je na 1,369.000 rubli.

Obrońca podsądnego i sam Hurko usiłują stwierdzić, że inni dostawcy byli również niesumienni. — Ale to słaba pociecha.

Niepomyślne dla oskarżonego zeznania złożył agent giełdy zbożowej petersburskiej, Kraszenniukow i członek penzeńskiego urzędu gubernialnego, Kaczalow.

Potem nastąpiły zeznania świadków, z których publiczność obiecywała sobie wiele wzruszeń sensacyjnych.

Zarządzający restauracyą „Aquaryum" zeznaje:

— Pan Hurko bywał u nas często. Wieczerzał z paniami Sytow i Duchowską. O tej ostatniej względy najoczywiściej się starał. Pani Sytow głośno przy wszystkich mówiła, że zarobiła 50.000 rb. za to, ze zapoznała Liedwala z Hurką. Liedwal na jej imię nabył ogród „Omon" w Moskwie.

Następny świadek, Lubkiewicz, szwajcar w domu p. Ester, oświadcza, że Hurko bywał u jego gospodyni.

— A u pani Sytow czy Liedwal bywał?

— Owszem, bywał, bywał.

Świadek Fominowa, dawniej służąca u pani Ester, zeznaje, że oskarżony bywał u jej pani często, w ostatnich czasach rzadziej. Bywał tam również i Liedwal. Stróż tego domu nie wie, kto bywał, wie tylko, że bywał jakiś bogaty gość, bo po 5 rb. dawał „na herbatę".

Następuje chwila najciekawsza. Zeznają: chórzystka Duchowska i p. Ester. Pierwsza staje przed sądem w wytwornym kostyumie, bardzo elegancka i ładniutka. Potwierdza ona opowiadania pani Sytow o 50.000, stwierdza znajomość z Hurką i wspólne kolacye. Mówi zresztą to samo, co i na śledztwie przedwstępnem.

Pani Ester wchodzi na salę szybko, pełna stanowczości i pewności siebie.

— Czy dawno pani zna Liedwala? — zapytuje przewodniczący.

— Od lat 15.

— Czem się zajmował?

— Był krawcem.

— Czy potem pani się z nim spotykała?

— Tak. W Paryżu. Miał on interesy z Ameryką. Kupował drogie futra. Wogóle wyglądał dostatnio i poważnie.

— A w Petersburgu czy bywał u pani?

— Był raz jeden.

— A Hurko bywał?

— Tak.

— Czy spotykał się u pani z Liedwalem?

— Nie.

Badanie p. Ester skończone. Publiczność, która spodziewała się sensacyjnych rewelacyi, jest rozczarowana...

W dalszym przebiegu rozpraw nie było momentów, któreby mogły budzić większe zainteresowanie.

Prócz — wyroku. Ale ten już jest wiadomy.

Kronika.

Lwów, dnia 11 listopada 1907.

Kalendarz.

We wtorek 12 listopada Marcina Pap — Gr. kat. Zynowija M. — Kal. słow. Nowosława.
Wschód słońca 7·10, zachód 8·14

We środę 13 listopada Eugeniusza — Gr. kat. Stachyja Ap. — Kal. słow. Wszerada
Wschód słońca 7·12 zachód 4·17.

We czwartek 14 listopada Serafina wyz. — Gr. kat. Stachyja Ap. — Kal. słow. Wodzimir a,
Wschód słońca 7·12 zachód 4·17.

Wyjaśnienie w sprawie ks. Pastora. Otrzymaliśmy wczoraj pocztą z Wiednia następujące pismo:

Upraszam o umieszczenie w swem szanownem piśmie następującego oświadczenia:

„Uczyniony przez niektóre dzienniki ks. prałatowi Pastorowi zarzut, jakoby tenże na konferencyi u ministra-prezydenta wyraził swą radość z proponowanych rusinom koncesyi i przezto miał złamać solidarność Koła — jest nieprawdziwym; — natomiast prawdą jest, że ks. prałat Pastor oświadczył, iż cieszyłby się, gdyby nawet za pomocą udzielenia koncesyi, nastąpiło zbliżenie narodowe i uspokojenie szerokich mas ludności.

„Z treści powyższego oświadczenia jasno wynika, że zarzut zerwania solidarności, oparty być mógł jedynie na błędnem zrozumieniu słów księdza, prałata Pastora". *Abrahamowicz*, prezes.

— **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych zamianował profesora uniwers. krakowskiego dra Kazimierza Kostaneckiego, zwyczajnym członkiem najwyższej rady sanitarnej na czas funkcyonowania tej rady.

Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza powiatowego dra Aleksandra Kahanowicz-Turzańskiego, wicesekretarzem ministeryalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei mianował st. komis. bud. Artura Klimenta naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Delatynie. Dalej mianowany został inspektor Sydon Loret, zastępca kierownika budowy kolei w Gorycyi, takimże samym zastępcą w Splicie (Spalato) w Dalmacyi. Nakoniec przeniesiony został rewident Stefan Ciosłewski z dyrekcyi w Krakowie do centralnego urzędu dyrygowania wozów kolei w Wiedniu.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya przemyska ob. łać. Zamianowani administratorami: ks. Franciszek Wikliński w Wesołej, ks. Ignacy Łaskawski w Krośnie, ks. Julian Beigert w Żmigrodzie starym. Konkurs rozpisano na opróżnione probostwa: w Krośnie, w Żmigrodzie starym i w Wesołej z terminem do 15 grudnia br. Przywilej noszenia rokiety i mantolety kanon. otrzymali: ks. Ludwik Kozłowski; dziekan pruchnicki i proboszcz w Tuligłowach; ks. Antoni Tyczyński, proboszcz w Albigowej. Odznaczony expositorio canonicali ks. Tytus Kasper Mermon, poddziekani liski i proboszcz w Wołkowej. Zamianowany poddziekanim rudnickim ks. Józef Tokarski, proboszcz w Stanach.

Kronika lwowska.

⨯ **Wiec polskiej młodzieży akademickiej,** który się odbył w sobotę wieczorem na uniwersytecie, uchwalił następującą rezolucyę: Zgromadzona na wiecu 9 listopada 1907 polska młodzież akademicka 1) stwierdza, że pomimo wielokrotnie objawionej woli społeczeństwa, profesorów i młodzieży, aby uniwersytet lwowski, tak jak jest dzisiaj polskim, pozostał nim i na przyszłość — kwestya ustępstw. ograniczających polski charakter naszej wszechnicy, znowu została otwarta na wiedeńskim terenie politycznym. Młodzież polska protestuje najusilniej przeciw temu, aby polskość lwowskiej wszechnicy, która po deklaracyi z dnia 2 marca b. r., po niezłomnej woli społeczeństwa i młodzieży, wyrażonej w roku bieżącym, stała się już faktem nienaruszalnym, miała być przedmiotem politycznych targów. 2) Wiec polskiej młodzieży ponawia raz jeszcze swe stanowisko, które jest zarazem i stanowiskiem polskiego ogółu: protestuje jaknajgorręcej przeciw wszelkim formom utrakwizacyi lwowskiej wszechnicy, przeciw wszelkim „koncesyom" zarówno w zakresie języka urzędowego, jak w każdym innym zakresie, ograniczającym polski charakter naszego uniwersytetu i konstatuje, że młodzież polska do żadnych zmian w tym kierunku nie dopuści. 3) Zgromadzeni na wiecu konstatują, że mimo najautentyczniej stwierdzonego polskiego charakteru lwowskiej wszechnicy, podnoszą się coraz to nowe żądania, które zakłócają swobodny tok nauki uniwersyteckiej a które istnienie swe zawdzięczają temu, że charakter ten polski pod względem prawnym opiera się na szeregu niejednolitych, niezwiązanych organicznie ze sobą rozporządzeń ministeryalnych i postanowień najwyższych, domagają się od rządu jaknajrychlejszego przedłożenia parlamentowi ustawy o polskim uniwersytecie we Lwowie, obejmującym co najmniej istniejący stan rzeczy pod względem prawnym i faktycznym, a usuwającym wszelkie ograniczenia i modyfikacye, czynione dziś polskości tego uniwersytetu. 4) Młodzież polska, konstatując dalej, że t. zw. „kwestya ruska" na lwowskim uniwersytecie w realnych swych konsekwencyach sprowadza od całego szeregu lat stałe odsuwanie najwięcej dojrzałych potrzeb i postulatów naszej wszechnicy, wyrażonych licznymi memoryałami senatu i młodzieży, żąda bezzwłocznego wstawienia do państwowego budżetu na rok 1908 pierwszej raty na budowę nowego gmachu i spełnienia przynajmniej tych żądań, które od czterech lat uniwersytet lwowski bezskutecznie przedstawia, a które jeszcze raz przypomnieć wkłada wiec obowiązek na swą reprezentacyę. 5) Wiec wyraża zaufanie profesorom i reprezentacyi parlamentarnej w tem przekonaniu, że nie zejdą z drogi, wskazanej deklaracyą profesorów z d. 2 marca b. r. i nie dopuszczą do żadnych nowych ustępstw. Przeciw rezolucyi tej głosowało tylko 43 obecnych „postępowców". Na wiecu było przeszło 600 akademików, był także rektor uniwersytetu dr. Dembiński i profesorowie dr. Chlamtacz i dr. Halban.

⨯ **Dr. Chramiec,** dyrektor zakładu wodoleczniczego w Zakopanem, bawi we Lwowie.

⨯ **Bank krajowy** podwyższył eskont od weksli stow. zarobkowych i gospodarczych na $6\frac{1}{2}$% od weksli prywatnych na 7%, od zastawu papierów i otwartych kredytów na 7% w debecie a 4% w kredycie.

⨯ **Lwowskie Towarzystwo fotograficzne** otwiera z dniem 15 bm. kurs nauki fotografii dla początkujących, który w około 10-ciu do 12 wykładach, połączonych z ćwiczeniami praktycznymi obejmuje całość przedmiotu w zarysie. Opłata za udział wynosi 4 kor., dla akademików i uczniów szkół średnich 2 kor., członkowie towarzystwa korzystają bezpłatnie. Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień handel p. Borzemskiego, Sykstuska 11, do 15 bm. Pierwszy wykład 15 bm. o godzinie 6 w lokalu towarzystwa, Łyczakowska 9, w którym urządzono nową specyalną ciemnię i przyrząd do powiększeń. Nadto rozpocznie towarzystwo, po ukończeniu powyższego kursu, wykłady z poszczególnych dziedzin fotografii (druk pigmentowy, gumowy itd.). Obecny czas zimowy jest najodpowiedniejszy do zaznajomienia się z zasadami fotografii, wiosna powinna nowych amatorów zastać już przygotowanymi.

⨯ **Ankieta** dla obmyślenia środków przeciw szerzącej się wśród młodzieży szkolnej demoralizacyi odbędzie posiedzenie dziś o 6 wieczór w ratuszu. Referować będzie dr. Starzewski.

⨯ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 14 bm. o godzinie 6 wieczór.

⨯ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Wykłady dra S. Grabskiego: Socyologia, Cz. I odbywać się będą we wtorki od g. pół do 8 do pół do 9 wieczorem, nie, jak oznaczono w programie, w sali IV, lecz w sali trzeciej uniw., ul. św. Mikołaja 4, I p.

We wtorek dnia 12 bm. Dr. B. Pawłowski: Królestwo polskie (1815 –1830). Sala XIII uniwersytetu, ul. św. Mikołaja II p. Początek o godzinie 6.

⨯ **Kraj. Związek sędziów.** Wczoraj przez cały dzień toczyły się w sali sądu krajowego obrady zawiązanego niedawno krajowego Związku sędziów, w których wzięło udział około 300 uczestników. Obrady zagaił radca Leopold Hauser, poczem po przemówieniach delegata centr. związku wiedeńskiego p. Vincenca i rady Szymonowicza, który mówił w imieniu komitetu założycieli Związku, przystąpiono do wyboru członków wydziału kraj. Związku sędziów. Wybrani zostali przez aklamacyę:

Prezydentem Związku radca wyższego sądu kraj. we Lwowie Leopold Hauser, zastępcą radca wyż. s. kraj. we Lwowie Józef Szymonowicz. Do wydziału weszli pp: Herman Garfein radca w. s. kr. we Lwowie, Jan Franke zast. prokuratora we Lwowie, Romuald Aleks. Lewandowski radca s. kr. we Lwowie, Miecz. Rossowski, naczelnik sądu w Szczercu, Erazm Semkowicz, sekr. sądu we Lwowie, Adam Schneider, zast. st. prokuratora we Lwowie, Mieczysław Szybalski, radca wyższego s. kr. w Krakowie, Aleksander Szulisławski, auskultant sąd. we Lwowie, Jan Żdżary Żdżarski, kierownik sądu pow. s. I. we Lwowie, M. Remizowski, auskultant we Lwowie, Wł. Augustynowicz, adjunkt w Buczaczu, Wł. Grzędzielski, naczelnik s. w Mościskach, dr. Adam Pilecki, radca w Drohobyczu, Alojzy Gürtler, adjunkt w Bóbrce, adjunkt Teodor Giszowski i naczelnik sądu w Żurawnie Wład. Kirchner.

Popołudniu prowadzono dyskusyę nad sprawami odnoszącemi się do Związku i przekazano wydziałowi do załatwienia następujące sprawy:

Starać się o podwyższenie dodatku aktywalnego dla sędziów na prowincyi wogóle, o przyznanie dodatku osobistego za kierownictwo sądów powiatowych, o dostarczenie odpowiednich ubikacyi na biura dla radców, ustanowionych przy wyższym sądzie kraj. we Lwowie, a względnie przyznanie im ekwiwalentu, tytułem kosztów za prowadzenie biura we własnym domu, o przyznanie radcom wyższego sądu taksy za udział w egzaminach notaryuszy i adwokatów, o wyjednanie, aby wakujące miejsca VII. rangi nadane były naczelnikom sądów powiatowych, stosownie do postanowienia, że $^2/_3$ naczelników powiat. mają być w VII randze, o zreformowanie przestarzałych przepisów, odnoszących się do należytości komisyjnych sędziów, stosownie do obecnych wymogów, o zniesienie tak zw. interkalaryów, tzn. nieobsadzanie przez szereg miesięcy opróżnionych posad, o wyjednanie u ministerstwa sprawiedliwości, by dla naczelników sądów powiat. budować odpowiednie mieszkania, podobnie, jak to już wchodzi w praktykę w zachodnich prowincyach monarchii, o poczynienie kroków u ministerstwa sprawiedl. w sprawie kreowania nowych sądów obwodowych w Czortkowie, Białej, Bochni, Nowym Targu, Mielcu, Jarosławiu i Żółkwi, względnie w Rawie ruskiej i w Sokalu, dalej w sprawie kreowania nowych sądów powiatowych w Baranowie, Majdanie, Rudniku, Jagielnicy, Jezierzanach, Krasnej, Podkamieniu, Strzeliskach nowych, Uścieryk...ch, Zawałowie, Jeleśni, Toporowie, Rybotyczach, Magierowie, Kozłowie, Chorostkowie, Czchowie, Zakopanem, o staranie się u rządu, aby jak najspieszniej zaradził dotkliwemu brakowi sił sędziowskich przy najwyższym trybunale we Wiedniu przez systemizowanie i obsadzenie wydatnej liczby nowych posad radców dworu przy tym trybunale i zaprzestał powoływać do najwyższego trybunału — jako siły pomocnicze — radców sądów wyższych we Lwowie i Krakowie, przez co i tak szczupłe siły tych sądów wyższych, a w dalszej konsekwencyi trybunałów I instancyi ze szkodą wymiaru sprawiedliwości, jeszcze bardziej uszczuplone zostają, o zaradzenie niezwykłemu przeciążeniu sędziów lwowskich, bo doszło do tego, że rozprawy trwają przez cały tydzień, tak, iż brak czasu na należyte przygotowanie się i opracowanie sprawy. Sprawy awansu automatycznego, stosownie do lat służby i zniesienie rang, z pozostawieniem jedynego tytułu sędziego, o polepszenie bytu materyalnego auskultantów przez przyznanie im dodatku aktywalnego XI rangi, wreszcie zajęcie się sprawą pomnożenia posad VI i VII rangi, sprawą zawodowego wykształcenia sędziów i zniesienia po sądach powiatowych instytucyi sędziów pomocniczych, a natomiast w miarę potrzeby utworzenia nowego oddziału sądowego i poruczenia prowadzenia jego sędziemu samoistnemu.

⨯ **Samobójstwo.** W łazienkach Djany odebrał sobie dziś życie wystrzałem z rewolweru mężczyzna, mogący mieć lat 30, dostatnio ubrany. Na palcie miał monogram E. S.

W ostatniej chwili donoszą, że samobójcą jest słuchacz praw Samuel S.

⨯ **Pod kołami wagonu** zginął wczoraj na bocznym torze lwowskim przesuwacz kolejowy Władysław Dudziak. Koła wagonu zmiażdżyły mu klatkę piersiową.

⨯ **Wielki wiec ukr. młodzieży** odbędzie się 17 bm. we Lwowie. Na porządku narad będzie: „Ukraińskie studenctwo a taktyka rządu w sprawie uniwersyteckiej". Komitet, złożony z 3 słuchaczów praw, ogłosił „pokłyk" do młodzieży ukrainofilskiej, zaczynający się od słów: „Nowy szkolny rok, nowy rok borby o ukraiński uniwersytet rozpoczął się dla nas tem, że austryacki rząd, znany ze swej „przychylności" do naszego narodu, zamyśla nadziejami na kilka marnych (!) ustępstw zadowolić kulturne potrzeby ukraińskiej społeczności. W odpowiedzi na nasze „żertwy" i wysiłki ostatniego roku, ostatnie dnie przynoszą nam usiłowania, by tanieml ustępstwami ukołysać ducha ukr. studenctwa, okupić spokój na uniwersytecie. Przeciw takiej taktyce rządu „my musymo zaprotestuwaty na wełykim wiczu".

Kronika krajowa.

Obrabowanie poczty w Podwołoczyskach. Donoszą, że podobno pocztylion sam wymyślił historyę z zamachem. Opowiadanie jego zawiera mnóstwo sprzeczności. Możliwem jest, że zadał sobie sam ranę nożem. Suma zrabowana wynosi 36.000 koron.

Żywcem zagrzebani. Do „Diła donoszą, że w miasteczku Białobożnicy ad Czortków wydarzyło się 6 bm. wielkie nieszczęście. Mianowicie zawaliła się 6 m. wysoka góra, z której ludzie wydobywają glinę i zasypała 7 osób. Dwoje ludzi pokryła glina tylko w części i udało się ich zaraz zagrzebać. Pięcioro zaś zostawało przez godzinę pod ziemią, która ich zasypała na wysokość 2—3 metrów. Odkopano zimne zwłoki. Zginęły trzy kobiety i dwaj mężczyźni — wszyscy w wieku średnim. Przyczyną katastrofy była nieostrożność ludzi, którzy biorąc glinę, wkopali się za daleko.

Żydaczowska fundacya im. cesarza Fr. Józefa. Rada powiatowa żydaczowska uchwaliła na wniosek swego prezesa Edmunda hr. Dzieduszyckiego jednogłośnie wstawiać corocznie do budżetu swego, począwszy od roku 1908 po wieczne czasy 400 kor. na stypendyum imienia cesarza Franciszka Józefa dla biednego ucznia z tegoż powiatu, który będzie uczęszczał do szkół przemysłowych w pierwszym rzędzie, a gdyby takiego nie było, to dla ucznia, uczęszczającego do szkół gospodarczych a wreszcie, gdyby i takiego kandydata brakło, dla ucznia gimnazyalnego. Stypendyum to zostało uchwalone celem uczczenia jubileuszu 60-letnich rządów cesarza w roku przyszłym. Również żydaczowska rada powiatowa uchwaliła co roku wstawiać w budżet po 500 koron na mający powstać w przyszłości szpital imienia cesarza Franciszka Józefa i polecić gminom, by 30 procent z funduszu ubogich co roku na ten cel przeznaczały, póki szpital niestanie. Oprócz tego zajęła się rada powiatowa żydaczowska gorliwie popieraniem ogniotrwałej dachówki, rozdawaniem jej bezprocentowo włościanom do spłaty w pięciu latach i wobec ogromnego nieurodzaju żyta, sprowadziła 5 wagonów tegoż, celem rozdawania między najuboższych włościan w powiecie żydaczowskim za połowę ceny tj. po 12 koron. Chwalebnem jest postępowanie żydaczowskiej rady powiatowej, że nieprowadzi żadnej walki narodowościowej, tylko wszystkie siły swe skupia dla ulżenia ubogim w powiecie i położenia tamy szkodom ogniowym.

W Jarosławiu, jak donosi „Kurj. lw." porucznik ułanów Kohn, skazany wyrokiem sądu honorowego na utratę stopnia oficerskiego, rzucił się dnia 9 bm. z pałaszem w ręku na odbywającego raport generała Gemmingena. Oficerowie zasłonili generała i cięcie Kohna ugodziło w rękę porucznika dragonów Schrotha. Oficerowie dobyli szabel i kilkoma cięciami obezwładnili go, poczem odebrano mu pałasz i odstawiono go do szpitala wojskowego. Stan jego jest bardzo groźny. Również rana por. Schrotha jest niebezpieczna.

Z innej strony donoszą, że ów porucznik miał dopuścić się tego czynu w napadzie szału.

Kronika powszechna.

§ **Niemieckiemu następcy tronu** narodził się w sobotę drugi syn.

§ **Ks. Pia Monika,** córka hr. Montignoso, ma w maju roku przyszłego przybyć do Drezna, gdzie będzie się chować u ks. Jana Jerzego, młodszego brata króla saskiego. Ks. Jan ożenił się w jesieni ubiegłego roku z ks. Maryą Burbońską i dotąd jest bezdzietny.

§ **Emigracya skompromitowanego.** Niedawno donieśliśmy, że ks. Filip Eulenburg, znany z procesu Hardena, ma zamiar wynieść się do Afryki, obecnie nadchodzi z Berlina wiadomość, że drugi bohater owego procesu, major emerytowany, hr. Lynar, przenosi się do Szwajcaryi, ażeby ujść przed skutkami paragrafu 175 ustawy karnej. W dobrach jego Liebenau otrzymali oficyaliści zawiadomienie, że hr. Lynar już tam nie powróci, ale uda się wprost na stały pobyt do Szwajcaryi.

§ **Zdrada tajemnic wojskowych.** „Berliner Localanzeiger" donosi z Warszawy: Tajna policya odkryła zdradę tajemnic wojskowych. Sprawę utrzymują w wielkiej tajemnicy. Chodzi o kilku wyższych oficerów, którzy wydali znaczną liczbę planów fortyfikacyjnych władzom austryackim. Pośrednikami byli żydzi. Wydane dokumenty dostały się do Austryi przez austryackich urzędników kolejowych. Oficerowie zamięszani w tę sprawę zwrócili na siebie uwagę przez życie rozrzutne. Uwięziono kilka osób, nastąpić jeszcze mają dalsze uwięzienia.

§ **Pogrzeb i testament Piotra ks. Strozzi.** Pogrzeb głowy rodu książąt Strozzi-Majorca-Renzi di Forano odbył się z wielką pompą 9 bm. we Florencyi. W akcie żałobnym uczestniczyli między innymi: hrabia Turynu, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, senatorowie, deputowani, arystokracya i tłumy publiczności. Kondolencye nadesłali pod adresem małżonki księcia, Zofii z hr. Branickich: król, królowa Małgorzata, ks. Letizia, księstwo Aosty i w. i.

W testamencie zapisał książę swej małżonce 2 miliony lir; historyczny pałac i archiwum rodzinne zapisał ministerstwu oświaty, gminie m. Florencyi cenne obrazy a braciom Leonowi i Robertowi 400.000 lir. Ks. Piotr zmarł bezdzietnie.

Zmarli.

Roman Baczyński, jeden z najstarszych polskich emigrantów, urodzony w r. 1820 w gubernii kieleckiej, umarł w Paryżu. Sp. Baczyński brał żywy udział w ruchu literackim około r. 1848 wydając wspólnie z Edwardem Mroczkowskim pismo zbiorowe „Radomianin", w którem drukowane były drobne jego utwory poetyckie. Należał do młodego grona, na którego czele stał Zamorski, przesiedział pół roku w

Cytadeli warszawskiej i w r. 1849 emigrował do Francyi. Tam w ciężkich warunkach bytu oddał się pracy handlowej, założył następnie i szeroko rozwinął dom sprzedaży wyrobów cementowych, który zamknął dopiero przed kilku laty, po zgonie jedynego syna.

Franciszek Sięk b. dyrektor kasy oszczędności m. Krakowa umarł w Krakowie, przeżywszy lat 76. Za jego dyrekcyi i za jego inicyatywą przyznał wydział kasy znaczne fundusze na restauracyę kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu i kościoła św. Ducha, tudzież 800.000 kor. na opróżnienie z wojska Wawelu.

W imię prawdy. Proszeni jesteśmy o powtórzenie sprostowania i wyjaśnienia jakie w tych dniach zamieścił „Wiek nowy" a które opiewa:

„Omawiając głośną niedawno sprawę Morpurgo-Orłowski, wspomnieliśmy także o p. Franciszku Dembowskim, przyczem podnieśliśmy, że p. Dembowski miał brzydką odegrać rolę w Paryżu wobec pewnej damy ze Szwecyi, z którą miał wziąć dla pozoru ślub, poczem za wysokiem wynagrodzeniem natychmiast przeprowadził rozwód.

„Obecnie na podstawie przedstawionych nam zupełnie wiarygodnych dokumentów stwierdzamy, że podana ta wiadomość była z prawdą niezgodną. P. F. Dembowski istotnie nigdy nie brał ślubu, jest dotąd stanu wolnego a tem samem nie mógł też zezwolić na żaden rozwód ani otrzymać za to jakiekolwiek wynagrodzenia. P. F. D. zaręczył się w Paryżu z damą szwedzkiego pochodzenia z najlepszego towarzystwa, ślub był naznaczony, ale z powodu choroby narzeczonej musiał być odroczony. Stosunek zaręczyn jednak trwa dotąd i bynajmniej rozwiązanym nie został, a odłożenie ślubu dało widocznie asumpt do owej złośliwej pogłoski. W interesie prawdy — kończy „Wiek nowy" — stwierdzamy powyższy stan rzeczy, pragnąc w ten sposób nagrodzić mimowolnie wyrządzoną przykość".

Ruch artystyczno-literacki

* **Przedstawienie z awanturami** w teatrze krakowskim. W sobotę wystawiono w teatrze krakowskim poraz pierwszy Juliusza Germana „Mściciel". Przedstawienie to dało powód do burzliwych zajść. Publiczność w akcie ostatnim przyjęła gwizdaniem scenę biczowania nagiej kobiety i scenę znieważenia zwłok poety Mieczysława Romanowskiego, a znaczna część widzów opuściła teatr.

Sprawozdawca „Czasu" p. K. Rakowski tak pisze: „Rok 1863, mściciel, poeta Mieczysław Romanowski i jego bohaterski zgon w rozpacznej walce — oto motywy, na których opierać się miał dramat p. Juliusza Germana. Do tych motywów, zarówno jak i do całej najbardziej może żałobnej, najbardziej bolesnej karty dziejów naszych, poezya, zwłaszcza dramatyczna, zbliżyć by się mogła tylko pod warunkiem, że jej uczucie gorącą siłą miłości, jej natchnienie wytężeniem świadomości artystycznej pozna i zrozumie ból i cierpienie nieszczęścia, którego wspomnienie tak jeszcze jest żywe. Dotychczasowe na tem polu dramatyczne i poetyckie próby wskazały wyraźnie, że nie wystarczy tu kunsztowna forma rymów i poezyi („Na zawsze" Lucyana Rydla), tem bardziej zimna, rezonowana chęć analizy („Dyktator" Jerzego Żuławskiego). Dramat p. Germana jaskrawym stał się dowodem, że niesłychanie przykry tylko nastąpi rozdźwięk, jeżeli do uświęconego bólem i żałobą roku 1863 przystąpi niepowołana ręka z całym aparatem sztuczności forsowanych i kombinowanych środków. By właśnie „Mściciel" p. Germana jest typowym tego rodzaju utworów przykładem. Sztuczność poetycznych draperyj słów, rozpływających się w zupełnie nieopanowanym przez autora chaosie, groza rozmaitych okropności, niemających żadnego artystystycznego usprawiedliwienia i żadnego prawdziwie dramatycznego za sobą argumentu, wysiłki nerwowe godzące w nieuchwytną przestrzeń, a dobywające z niej tylko mary dziwactwa nieraz wprost potworne — oto wszystko, co nam „Mściciel" „objawił" ze sceny. Dodać tu należy jeszcze, że dramat p. Germana przenika w całej jego osnowie chorobliwy paroksyzm, by dyskretnego użyć wyrażenia, neurasteniczny, a zrozumieć będzie łatwo, że „Mściciel" jest jednym z tych utworów, które pod żadnym warunkiem nie powinny były pojawić się na scenie. Jaskrawem zatem nieporozumieniem artystycznem był fakt jego wystawienia; odpowiedziała nań publiczność niebywałą od lat w Krakowie demonstracyą, opuszczając przed końcem przedstawienia widownię, wśród okrzyków oburzenia i świstów. Dyrekcya powinna była to przewidzieć i nie narażać autora i publiczności na tego rodzaju rozwiązanie „spektaklu".

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
We wtorek „Mefistofeles" A. Boity występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i A. Dianniego.
We środę „Hamlet" Szekspira.
We czwartek „Mefistofeles" Boity występ H. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Dianniego.
W piątek „Hamlet" Szekspira.
W sobotę o pół do 4 popoł. „Uriel Akosta" — o pół do 8 wieczór „Wesoła wdówka" z p. Schupp.

Repertuar teatru krakowskiego.
We wtorek „Mściciel" Germana.
We środę „Cyd" Corneillea.
We czwartek „Mściciel" Germana.
W piątek „Wujaszek Wania" Czehowa.
W sobotę „Królewicz Jaszczur", „Ciocia Baruch" i „Epidemia".
W niedzielę popołudniu „Rewizor z Petersburga", wieczór „Królewicz Jaszczur", „Ciocia Baruch" i „Epidemia".

Z KRAKOWA.

— Sąd przysięgłych skazał dziś 15-letniego Pawła Dudę z Tłok za trzykrotny napad na małe dzieci i zabranie im małych kwot, w jednym wypadku 24 hal., w drugim korony, w trzecim chleba i kiełbasy, na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Z WARSZAWY.

— W Lublinie zaczęła ponownie wychodzić „Ziemia lubelska", pismo o kierunku narodowym.

— Zebranie ogólne delegatów „Macierzy" w Warszawie odbędzie się 25 i 26 b. m. Udział weźmie tysiąc kilkuset delegatów.

— W Warszawie uwięziono lekarza, okulistę Kramsztyka, jego żonę i córkę.

Z całego świata.

Kraków. Namiestnik hr. Potocki przyjechał dziś rano w drodze z Wiednia.

Wiedeński pociąg był rano spóźniony o kilka godzin, skutkiem zatarasowania toru w Trzebinii, gdzie wydarzył się niewielki karambol dwu towarowych pociągów; podczas wypadku konduktor doznał kontuzyi.

Wiedeń. Jak donosi jedna z miejscowych korespondencyj, przyszło dziś przedpołudniem do starcia między studentami włoskimi a niemieckimi, na uniwersytecie tutejszym. Włosi, którym nie udzielono sali na zgromadzenie, przyszedłszy na uniwersytet urządzili demonstracyę, podczas której jeden z nich wygłaszał mowę, Niemcy spiewali równocześnie „Wacht am Rhein". Włosi odspiewali następnie pieśni włoskie; powstał zgiełk. Niemcy obsadzili rampę uniwersytecką. Włosi wyparci stamtąd udali się przed parlament, demonstrując za utworzeniem włoskiego uniwersytetu w Austryi.

Petersburg. Donoszą o nowem trzęsieniu ziemi w okolicy Karatag (w Bucharze, w Azyi rosyjskiej) wiele miejscowości uległo zniszczeniu. Katastrofa nawiedziła również pobliskie miasto Denau, które leży w gruzach, przeszło tysiąc osób z mieszkańców tego miasta miało utracić życie.

Konstantynopol. W Bejrucie stwierdzono wypadek zasłabnięcia wśród objawów dżumy.

Tulon. Przybyły z Paryża inspektor policyjny rozpoczął śledztwo co do nowej afery szpiegowskiej. W sprawie tej obiegają rozmaite pogłoski, między innemi nawet taka, że chodzi to o międzynarodową organizacyę dla szpiegowania wybrzeży.

Również twierdzą, że sprawa ta jest w związku z aferą chorążego Ullmo. Śledztwo skonstatowało, że pewne indywidua w Marsylii, Tulonie i Ventimiglia zajmowały się szpiegostwem, spółka ta jednak nie pozostawała w związku z aferą Ullmy. Dotąd aresztowano 5 osób, jedną w Tulonie resztę w Marsylii. Osoba, aresztowana w Tulonie, jest Francuzem który pewien czas bawił za granicą.

MAŁY FEJLETON

W Ochronie.

W długim, pustym korytarzu, rysuje się postać siostry miłosierdzia.

Stąpa cicho po rozciągniętym chodniku, a równo z rytmem jej kroków, lekko powiewają skrzydła białego czepca. Przyklęka u wejścia do miejscowej kaplicy, krzyż od różańca, wiszącego u boku, który brzęknął o podłogę, podnosi, całuje i przeżegnawszy się idzie do bocznej nawy.

Przez drzwi, które otworzyła szeroko, bucha światło jaskrawe; oblana jego potokiem staje w wielkiej sali. Kilkanaście okien, wychodzących na zieleń ogrodów, wpuszcza zdroje czystego powietrza, a białe perkalowe firanki, jak wielkie skrzydła motyle, trzepocąc się u szyb, wojują z wiatrem.

Pod ścianami stoją szeregiem czysto zasłane łóżka. Koło każdego z nich maleńka schludna, otoczona muślinowemi firankami — kołyska.

Kobiety, w większej części młode: jedne zdrowe i rumiane, inne blade i wyżółkłe, siedzą na niskich ławeczkach, to trzymając dzieci przy piersiach, to niańcząc, lub szyjąc, jeśli dziecina śpi. Jest tu cicho, więc dzieci muszą być niegłodne. Mimo to; ten mały świat jakiś zewnętrznie inny od światów dziecięcych.

Niema tu wyrazu bezmyślnej błogosci tłustego niemowlęcia, do którego matka się uśmiecha, kiedy ją niby „poznaje".

Wszystkie te dzieci, to jakieś karłowate starce, pełne frasunku. Czoła pomarszczone, policzki obwisłe, rączęta ledwo powleczone zżółkłą skórą... Te twarze dziecięce to jakiś bezmowny wyrzut, jakaś opowieść nieszczęsnego poczęcia, jakieś męty, obraz ciemności i cuchnącego zaułka. Niektóre chore. Zepsuta krew, to ich jedyne rodzicielskie uposażenie na życie. Leżą w łóżeczkach z owiniętą ręką, przewiązanem okiem, lub obandażowaną całą głową. Cierpią.

Siostry miłosierdzia, jak dobre anioły, snują się między tą rzeszą. Oglądają dzieci, zmieniają bandaże i plastry, uśmiechają się, głaszczą. Czasem ostrem słowem karzą niedbałą mamkę. A w słońca blasku błyszczą białe kornety i jak aureolą świętych otaczają ich głowy. Widno w tej sali, czysto, cicho, dobrze. Ozwie się nucona przez mamkę półgłosem jakaś piosnka, dojdzie świergot ptactwa z za okien, jasnego słońca, pogody i czystego powiewu ze świata.

Wtem pisk budzącego się dziecka daje się słyszeć z pod zwoju muślinu. Cieniutki, ostry dźwięk napełnia salę.

Siostra miłosierdzia skończyła kolejny przegląd łóżek, a kreśląc znak krzyża na piersiach przed figurą Matki Boskiej, owitej wieńcem papierowych róż, szła dalej przez drzwi, u których nadgłowia dużemi literami widniał napis: „Bóg na nas patrzy".

Cisza w sali, do której wejść miała, zatrzymała ją przed drzwiami.

Wspólną modlitwą kończyły się poranne zajęcia starszych dzieci.

Po chwili, gdy uderzył dzwonek na dziedzińcu, wysypała się cała falanga dziewcząt w niebieskich, długich sukienkach, białych fartuszkach i czepeczkach, obstąpiła siostrę dokoła, całując jej ręce, a potem jak żywe srebro, rozprysła się na cząstki.

W drzwiach, prowadzących na dziedziniec, zaroiło się, zakipiało. Śmiech i gwar. Dziatwa, skąpana w słońcu, szczebiotała, biegała chyżo, lekka jak ptactwo, które rwało się z pod jej nóg. Spłoszone wróble całą gromadą furknęły skrzydłami i utonęły w gąszczu zieleni, a świergot ich wzmagał się równo z gwarem dziecięcym, lub milkł, gdy one milkły. Dziedziniec pełen blasku, pogody, świergotania wróbli, pisku jaskółek, śmiechu i szczebiotu dziatwy, należał do domu podrzutków. Dzieci rozpierzchły się po wszystkich zaułkach.

To po trzy i cztery starsze dziewczynki, obejmowały się wpół i ze zwykłą dzieciom, chwilową przesadną powagą, snuły się dokoła klombów. To jak kule toczyły się do miejsc snać wczora już rozpoczętej pracy, i siadając na ziemi, ustawiały w dalszym ciągu budynki z drobno łamanych patyków. To gromadziły się i sejmowały... nad czem? któż odgadnie... Jedne były blade, inne rumiane, jedne ładne, inne brzydkie, ale wszystkie roześmieszone, rozbawione...

Jaskółka musnęła brzuszkiem piasek.. Toż uciecha!

— Łap ją, łap! rozległo się do koła.

— Mam, mam — woła jedna, a jaskółka już wysoko, już ledwo ją widać, już wcale nie widać...

Tylko jedna z dziewczynek stała sama spokojnie, na uboczu. Cztery czy pięć lat mogła mieć zaledwie. Głowę miała dużą, twarzyczkę tłustą, ale bladą.., A wielkiemi, jasnymi oczami, w których niebo się przeglądało i dało barwę swych szafirów, wlokła leniwie, jakby bezmyślnie, po otoczeniu. Chodziła wolno, bez ruchów, jak automat. Wszędzie dała się wyprzedzać, nigdy prawie nie wołana przez inne dzieci, zawsze jakby zbyteczną. Nikt się na nią nie gniewał, bo nie było o co. Nikt nie głaskał, bo nie było za co. Co kazali, zrobiła, dokąd inni szli — szła. Nie pytała, nie przeczyła, nie śmiała się i nie płakała. Było to dziecko, które pewno śmierć przeoczyła, porządkując „salę niemowląt". I zostało.

Czasem, kiedy długo stała zdala od towarzyszek, jak słup, z palcem w ustach, z oczami nieruchomie gdzieś w przestrzeń utkwionemi, podchodziła do niej siostra dyżurna, mówiąc: „czemu tak stoisz sama, czemu nie idziesz do innych dzieci, baw się".

Nie odpowiadała najczęściej ani słowa, podchodziła wolno do pierwszej lepszej gromadki, aby znów przy niej stać w milczeniu. Często ginęła na cały czas, przeznaczony zabawie w ogrodzie. Zbieranie kwiatów było jedynem jej upodobaniem.

Z klombów rwać nie było wolno. O tem wiedziała. Tonęła w nieskoszonych trawnikach i drobnemi paluszkami wybierała całe pęki stokrótek i maleńkich bratków, które trzymała, dopóki nie zjawiła się siostra miłosierdzia, która brała kwiaty, mówiąc: „pewno do figury Matki Boskiej nazbierałaś Daj, to ja sama zaniosę". Kwiaty oddawała, a wytarłszy rączki o fartuszek, wiodła oczami za siostrą — ginącą z pękiem kwiatów we drzwiach korytarza.

Tak było prawie codzień.

Raz z całym pękiem puchów białych szła wolno przez ścieżkę ogrodu, w tem, na skręcie do dziedzińca wiatr szarpnął... zostawił same badyle, a białe pyłki uniósł po świecie. Dzieci w śmiech.

— A nie mówiłam ci to, żebyś takich nie rwała. „Albo ja", „albo ja", wołały jedna przez drugą starsze dziewczynki.

„Tego nawet do Matki Boskiej nie doniesie, bo zaraz opada". Małej broda się zatrzęsła, usta złożyły się w podkówkę, już, już miała się rozpłakać, w tem jakiś szczególny gwałt wszczął się w altanie.

Tam, kilka starszych dziewczynek bawiło się w „panie". odwiedzające zakład i kiedy spokojnie zasiadały na ławkach, objaśniając się wzajemnie o losach dzieci, ich przyzwyczajeniach i imionach, coś im nad głową zatrzepotało, zaświegotało, furknęło. Drgnął liść dzikiego wina... To jaskółka wlatała do gniazdka.

— Gniazdko, widzisz gniazdko, — wyrywała z ust jedna drugiej. Gniazdko! Tu, wysoko, tu w samym kąciku!

— Gniazdko, chodźcie, gniazdko — wyszło hasło z altanki i echem rozległo się dokoła.

— Gniazdko! wołała mała garbulka, rzucając patyki.

— Gniazdko! — otrzepując piasek z fartuchów, wołały inne dziewczynki i, co żyło, biegło do altanki.

Od białych główek się zaroiło, każda chciała być bliżej, widzieć lepiej.

— Żeby dostać, żeby zobaczyć!

— Aha, dostać, zaraz, poważnie prawiła jedna ze starszych dziewczynek. A nie wiesz to, że gniazdka psuć nie można.

— A bo co?

— Bo by się popsuło!

— A czy są malutkie ptaszki?

— O są, są. Widzisz, jak dziobki otwierają, jeden, dwa...

— Trzy, trzy!...

— Czemu one piszczą?

— A bo wołają jeść.

— Jeść! a kto im jeść daje?

— A kto? Widzisz tego dużego ptaszka, co tak lata teraz niziuchno — on łapie muchy. To ojciec.

— A ten drugi?

— Ten drugi, co tak jakby na nas krzyczy... ooo... ten, co teraz na gniazdku przysiadł i trzepoce skrzydłami — to matka.

Mała, anemiczna dziewczynka, z pękiem owianych z kwiecia łodyg w ręku, od progu altany dużemi oczyma patrzała na ptaszka, poczem zwracając je na podchodzącą siostrę miłosierdzia, wolno, cicho spytała:

— A co to jest matka?

Józefowa Kotarbińska.

Administracya „Gazety Narodowej" przeniesioną została z ul. Kopernika 7, na ulicę Szajnochy nr. 2 (łączącą ul. Kopernika z ul. Sykstuską).

Ostatnie wiadomości.

Do sprawy przesilenia w Kole polskiem i stosunku do niego ludowców podać musimy niektóre doniesienia prasy. Otóż w piątek z Koła wystąpił p. Łuszczkiewicz, a przyłączył się do klubu ludowego, gdzie na posiedzeniu powitał go uroczyście p. Stapiński. „Kurj. lwow." zapewnia, że p. Leo prezydent m. Krakowa, dał impuls do znanej enuncyacyi unii demokratycznej, która wywołała rezygnacyę p. Abrahamowicza. Ten dziennik również oświadcza, że ludowcy stanowczo są przeciwni kandydaturze p. Głąbińskiego na prezesa Koła polskiego.

Telegramy i telefonematy

z dnia 10 listopada 1907

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 12 listopada.

W Galicyi wschodniej: Przeważnie pochmurno, słabe wiatry, bardzo chłodno, zmiennie, powoli polepszenie.

W Galicyi zachodniej: Zmiennie, pochmurno, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona.

Akces ludowców do Koła polskiego.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego odczytano pismo p. Stapińskiego z propozycyą porozumienia się co do wstąpienia ludowców do Koła polskiego.

Wobec tego na wniosek dr. Leona Bilińskiego odroczono posiedzenie do jutra 9 rano. Dziś o godz. 4 popoł. zbiorą się komisye parlamentarne obu polskich klubów na wspólną konferencyę.

Koło polskie.

Wiedeń. Dziś przed południem Koło polskie zebrało się na posiedzenie, celem nowego ukonstytuowania się i wyboru prezydyum.

Na początku posiedzenia odczytano następujące pismo, wystosowane przez posła Stapińskiego do wiceprezesa Koła dr. Dułęby.

„Jaśnie Wielmożny Panie! Wiadomo mnie, że 21 bm. ma odbyć się wybór nowego przewodnictwa Koła polskiego. Ze względu na stosunki, jakie nas już łączą z Kołem polskiem, jakoteż ze względu na dążenie nasze, zwłaszcza po ostatnich wypadkach w układzie stosunków parlamentarnych, do zjednoczenia obu klubów polskich, sądzimy, że przed wyborem nowego przewodnictwa Koła polskiego, byłoby wskazane wzajemne porozumienie. Do wniosku tego skłania nas przezorność, by sprawa osób nie stanęła na zawadzie sprawom publicznym.

„Jeśli Koło polskie w równej mierze z nami podziela dążenie do zjednoczenia obu klubów — o czem nie wątpię — to prosimy o uwzględnienie naszego wniosku i odroczenie wyboru nowego przewodnictwa Koła polskiego przynajmniej do czasu odbycia wspólnej narady w tej sprawie. Z głębokim szacunkiem: Jan Stapiński, prezes polskiego stronnictwa ludowego."

Nad pismem tem p. Stapińskiego rozwinęła się bardzo obszerna dyskusya, poczem na wniosek dr. Bilińskiego uchwalono odroczyć wybór prezydyum Koła do wtorku 9 rano a dziś po południu o g. 4 zbiorą się komisye parlamentarne obu klubów celem porozumienia się co do wstąpienia ludowców do Koła polskiego.

Wiedeń. W dzisiejszem posiedzeniu wzięli udział także posłowie sejmowi pp. Laskowski, Ciuchciński, Jaworski, Leo.

P. Małachowski przedłożył dziś telegram, który otrzymał od gremium drukarzy lwowskich z prośbą, aby nie odbierano krajowi dostawy druku i papieru na księgi gruntowe, gdyż z powodu tego ucierpią wszyscy drukarze, a firma Bednarskiego istniejąca od roku 1847, byłaby wręcz zrujnowaną. Upoważniono p. Małachowskiego i p. Dulębę do interweniowania w tej sprawie.

Z kolei deputacya lwowska, złożona z pp. Ciuchcińskiego, Epplera, Riedla i kilku posłów lwowskich, oraz deputacya krakowska złożona z prezydenta dra Leo i wszystkich posłów krakowskich, podniosła brak kredytu i gotówki w obu tych miastach, wskutek czego grozi im wielkie przesilenie handlowe. Deputacye prosiły o pomoc dla obu tych miast.

Minister dr. Korytowski oświadczył, iż porozumie się w tej sprawie z gubernatorem Banku austro-węgierskiego drem Bilińskim i że ma jak najlepsze chęci przyjścia z pomocą obu miastom.

Dziś popołudniu obie deputacye udadzą się do dra Bilińskiego.

Nowi ministrowie.

Wiedeń. Cesarz odebrał dziś przed południem przysięgę od nowozamianowanych ministrów dr. Fiedlera, dr. Ebenhocha, dr. Gessmanna, Peschki i Praszka i przyjął ich na osobnych audyencyach.

Wiedeń. Jedna z korespondencyj parlamentarnych donosi, że prezydent ministrów b. Beck wystosował do ministra Pacaka pismo, w którem w swojem i kolegów imieniu wyraża ubolewanie z powodu jego ustąpienia oraz podziękowanie za cenne poparcie, jakiego im zawsze lojalnie użyczał.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przyjęto wniosek komisyi o wykluczenie posła Potocnaka z 30 posiedzeń.

Następnie przyjęto tytuł przedłożenia o prowizoryum budżetowem z poprawką p. Ugrona, że prowizoryum uchwala się nie na 2 lecz na 6 miesięcy.

Przystąpiono do obrad nad autonomiczną taryfą cłową węgierską.

Cesarz Wilhelm w Anglii.

Londyn. W mowie, wygłoszonej na bankiecie w Guildhall, premier Campbell-Bannermann wspomniał o wizycie niemieckiej pary cesarskiej i rzekł: Wizyty cudzoziemskie stają się coraz częstszemi, a mogą one mieć tylko pomyślne skutki, jeżeli się zrozumie, że nie osłaniają one planów jakichś politycznych. Powitamy jak najserdeczniej cesarza niemieckiego i cesarzową, zwłaszcza w chwili, w której cesarz potrzebuje spokoju.

Portsmouth. Dziś w południe przybył tu cesarz Wilhelm z żoną i liczną świtą. Książę Walii udał się na pokład „Hohenzollerna" i przeprowadził parę cesarską na ląd. Przed wylądowaniem przyjęli cesarstwo na krótkiem posłuchaniu marszałka polnego Robertsa i ambasadora niemieckiego. Goście udali się do Windsoru gdzie przybędą o g. 4.

Przesilenie finansowe.

Bukareszt. Bank narodowy podwyższył dyskont na 8%.

Nowy Jork. „New York Herald donosi, że rząd wytoczył śledztwo pięciu tutejszym wielkim bankom dla stwierdzenia, czy fundusze ich rezerwowe są w porządku i czy przestrzegano postanowienia ustawy, które wysokość pożyczek, udzielanych urzędnikom, oznacza na 10% kapitału bankowego.

Spiski w Czarnogórze.

Cetynia. W miejscowości Vassoniatic aresztowano poddanego rosyjskiego nazwiskiem Pantowicz, przy którym znaleziono 6 bomb. Ma on być towarzyszem byłego czarnogórskiego deput. Czumoicza, który wyemigrował do Belgradu.

Z Rosyi.

Petersburg. Car i carowa z dziećmi wyjechali wczoraj z Peterhofu i udali się do zimowej rezydencyi w Carskiem Siole.

Moskwa. Wśród członków związku narodu rosyjskiego powstał projekt wytoczenia sprawy karnej o otrucie Gringmuta, redaktora „Mosk. Wiedm. przez bojową drużynę rewolucyjną.

Przed otwarciem Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag.) Aby zapobiedz ewentualnym demonstracyom w dniu otwarcia Dumy, naczelnik miasta obwieścił, że władza nie dopuści do żadnych zgromadzeń demonstracyjnych, procesyj lub jakichkolwiek manifestacyj.

Petersburg. Wczoraj wieczór w klubie monarchistów odbyło się ogólne zebranie celem omówienia dyrektyw dla większości Dumy. W zasadzie postanowiono, że monarchiści, prawica i październikowcy, mają połączyć się.

Na prezydenta Dumy ma być wybrany monarchista; wymieniają w pierwszej linii hr. Bobryńskiego, kadeci mają być z prezydyum wykluczeni, wszelki kompromis z nimi odrzucony.

Zwołanie Dumy.

Petersburg. (Pet. Ag.) Ukaz carski poleca wiceprezydentowi rady państwa rzeczywistemu radcy tajnemu Gołubiewowi otwarcie posiedzeń trzeciej Dumy w dniu 14 bm.

To i owo.

W szkole.

— Wymień mi którego ze znakomitych ludzi zeszłego wieku...

Uczeń: Pan... pan... proffessor.

— Głupi jesteś, nie rozumiesz, że pytam o znakomitości z zeszłego stulecia, zeszłego... kochanku, zeszłego...

β **Rada nadzorcza gal. ak. Banku hipotecznego** uchwaliła wypłatę kuponu styczniowego od akcyi Banku, płatnego 1 stycznia 1908 po 20 kor. od sztuki.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 11 listopada.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12·20 do 12·40, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·10 do 11·30, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·30. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·0·. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 9·50 do 10.50 Wyka 6·50 do 6·70. Bobik 6·70 do 6·93 Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·— Tymotka 30·— do 36·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·75 do 55·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35·— do 35·50.

Budapeszt dnia 11 listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·43—11·44 na kwiecień 12·78—12·79 żyto na październik 00·00—00·00 na kwiecień 11·95—11·96 owies na październik 0·00—0·00 na kwiecień 8·64—8·65 kukurudza na maj 7·40—7·41. Rzepak na sierpień 17·15—17·25

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: ustalone.
Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 11 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 8 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 623·75, węgierskiego zakładu kredytowego 726·50 Anglobanku 288·50, Unionbanku 525·00, Banku dla krajów koronnych 404·50. Bankvereinu 512·75, Bodencreditu 987·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·00, kolei państwowych 637·50, kolei południowej 143·50 tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 415·00 kolei północ. 5110—5140, kolei czerniowieckiej 550·—, alpiny 584·75, Rima Muranya 499·00, praskiego towarz. żelaznego 2380—2400, fabryki broni 448·—, tureckie tytoniowe 387·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 522·— —, oblig. węg. indemniz. 91·20, renta majowa 95·40, austryacka renta koronowa 95·50, węgierska renta koronowa 91·50, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 93·—, 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·25, 4 i pół procentowe listy banku hipotecz. 99·40, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·05, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 97·95, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 94·80, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 93·—, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 180·75 marki 117·57, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·90.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

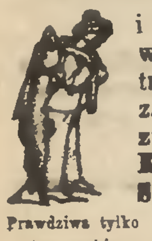
Przyjechali do Lwowa d. 11 listopada 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). T. hr. Łoś z Kulmatycze, J. Chorośnicki z Chorośnicy, W. Zebracka z Olszany, K. Berdo z Rosyi, J. Schön z Wiednia, dr. J. Stefanecki z Czerniowiec, H. Newikluf z Wiednia, E. Ahnert z Kemnitz, W. Lang z Kopyczyniec, jen. K. T. Durski z Koszyc, Z. Malawski z Drohobycza, A. Renné z Magenburga, W. Dwernicki z Tenesort, K. Bartmańscy ze Spas.

Wychudnięciu

zapobiega skutecznie **Emulsia SCOTTA**. Jest ona najprzedniejszym środkiem leczniczym i odżywczym dla dzieci, przywracającym także zdrowie naszym ulubieńcom, jak już w tysięcznych wypadkach udowodniono. **Emulsya Scotta** powstrzymuje schudnięcie, tworzy

zdrowe, tęgie mięśnie,



i napełnia dziecię zadowalającą siłą zdrowotną. Jeżeli więc dziecko zasłabnie, należy niezwłocznie podać Scotta. Każda flaszka Emulsyi Scotta zawiera zawsze jednakowo najdelikatniejsze i najskuteczniejsze składniki i zawsze w równych, przez świat naukowy uznanych proporcyach. 826

Prawdziwa tylko z tym znakiem rybaka, gwarantującym wytwór SCOTTA.

Cena orygin. flaszki 2 k. 50 h.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Sirolina

podniecа apetyt, podnosi wagę ciała, usuwa kaszel, plwocinę i poty nocne.

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy w:

chorobach płuc, katarze, kokluszu, skrofułach, influency,

Ponieważ zdarza się, że często ofiarowują bezwartościowe naśladownictwa, przeto należy zawsze żądać:

oryginalny pakiet „Roche".

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co., Basel (Schweiz).

„Roche"

do nabycia za lekarskiem zleceniem w aptekach po koron 4·— za flaszkę.

Drobne ogłoszenia

po 4 hl. od wyrazu.

Taniej jak wszędzie!

J. Kapralik, Lwów. Cenniki za darmo.



Obecnie obok teatru, ul. Hetmańska. 87

Dwie kamienice dwupiętrowe, jedna przy ul. Małej, druga przy ul. św. Piotra, z powodu stosunków familijnych tanio do nabycia. Wiadomość w „Doroteum" przy ul. Szajnochy. 764

Siewnik nieużywany do nawozów sprzeda dwór Sawałuski, Monasterzyska. 871

Kasę ogniotrwałą, pianino, obrazy, garnitur salonowy i inne urządzenia domowe z powodu stosunków familijnych przez firmę „Doroteum" przy ul. Szajnochy tanio do nabycia. 764

Ajenci

do rozsprzedaży masowego artykułu, będą przyjęci w każdej miejscowości za **wysoką prowizyą**. Zgłoszenia: Aleksander Klein, Josefsring 16, Budapest. 816

Ważne

dla pp. magnatów i właścicieli większych dóbr!

Mężczyzna w sile wieku, Polak, katolik, żonaty, z wytworną reprezentacyą, z odpowiednią kaucyą, z wiadomościami jnryd. administr. **specyalista do spraw kontraktowych, hipotecznych i podatkowych**, z buchalteryą obznajomiony, władający wyśmienicie w słowie i koncepcie językiem niemieckim, zastąpić mogący właściciela wobec wszelkich władz, poszukuje odpowiedniej posady **pełnomocnika, sekretarza, inspektora dóbr** lub **administratora** posiadłości w jednem ze stołecznych miast położonych. 856

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela z grzeczności JWny Ksawery Tomkiewicz, Kraków, Smoleńsk 12.

Za pośrednictwem „Doroteum" przy ul. Szajnochy, sprzedam bardzo tanio moją sypialnię, jadalnię oraz całe urządzenie domowe, przy ul. Kurkowej 28, II. p. 764

Poszukuje posady zaraz jako kucharz z dobrymi świadectwami, lat 29, żonaty, jedno dziecko na ordynaryę. Adam Rojkowicz, Wzdów.

Instruktora

inteligentnego człowieka, porządnego, poszukuje się do prowadzenia **kapeli — orkiestry.**

Wynagrodzenie odpowiednie do zdolności. Informacya: Poste rest. Głogów obok Rzessowa pod lit. R. M. 887

Utrzymanie zdrowo żołądka

polega głównie na szybkiem i regularnem trawieniu a usunięciu możliwej obstrukcyi. Skutecznym, a przyrządzonym starannie z wyszukanych najlepszych ziół lekarskich, podniecającym apetyt, dobrze działającym na trawienie, również jako łagodny domowy środek przeczyszczający, który znane skutki nieumiarkowanej złej dyety, przeziębienie, obstrukcyę, zgagę, wzdęcie, nagromadzenie kwasów i kurcze uśmierza, jest **Dr. Rosa balsam na żołądek** z apteki B. Fragnera z Pragi.

OSTRZEZENIE! Wszystkie części opakowania mają prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

390 **Główny skład: Apteka**

B. FRAGNERA, c. k. nadwornego dostawcy, **„Pod czarnym orłem", Praga, Kleinseite 203**, Ecke der Nerudagasse.

Wysyłka odwrotna. 1 duża flaszka 2 k., 1 mała flaszka 1 k.
Pocztą za nadesłaniem 1 k. 50 h. posyła się 1 małą flaszkę
„ „ 2 k. 80 h. „ „ 1 dużą „
„ „ 4 k. 70 h. „ „ 2 „ „
„ „ 8 k. — h. „ „ 4 „ „
„ „ 22 k. — h. „ „ 14 „ „

Skład w aptekach Austro-Węg.

Ze względów familijnych tanio do 857

wydzierżawienia lub też do sprzedania

w południowo-wschodnich Czechach

Dobra Studenetz,

obszaru 3090 morgów, w tem lasu szpilkowego w 80-letnim turnusie 1150 morgów. Role i łąki bardzo dobre, intensywnie gospodarowane w 7 folwarkach. Gorzelnia z kontyng. 1536 hl. z krochmalarnią, cegielnią, inwentarze gospodarcze, stawy z wzorową hodowlą karpi. Zamek nowo odrestaurowany z wodociągami w najpiękniejszej okolicy Czech, w miejscu stacya kolei Nordwestbahn: Zdiretz-Kreutzberg — 5 godzin od Wiednia, 4 od Pragi.

Poważnych reflektantów uprasza się zgłoszenia przesyłać wprost pod adresą: **Gutsdirektion Ober Studenetz Böhmen.**

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe 818

FRAM z watą „Salvesol".

Bibułka zrobioną jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„Wata Salvesol".

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol". — **Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar.** — 1000 sztuk tutek „Fram" 3 korony. 10 cygarniczek 1 k. 20 h. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris"
Mr. W. Bełdowski, Kraków 21.

Polecam do ciągnienia 1 grudnia 864

z główną wygraną 600.000 fr. złotem
Losy Tureckie.

Losy tureckie są obecnie najtańsze, a ze swoimi 6 ciągnieniami i 6 głównemi wygranymi — mianowicie 3 po fr. 600.000, 3 po fr. 300.000 oraz bardzo liczne poboczne a znaczne wygrane, nadają się jako bardzo korzystna gra.

Polecam za gotówkę według kursu dziennego — albo:

1 los turecki na spłaty miesięczne po koron 6·—, albo 8·—,
2 losy tureckie „ „ „ 12·—, „ 15·—,
5 losów tureckich „ „ „ 30·—, „ 50·—,
25 „ „ „ „ „ 150·—, „ 200·—,

Najtańsze zestawienie cen podług kursu dziennego.

Pełne, niepodzielne prawo gry już po złożeniu pierwszej raty wprost do mnie, na podstawie prawnie wystawionego dokumentu sprzedaży. Przesyłka pierwszej raty najlepiej przez przekaz pocztowy, dalsze raty na czeki poczt.

Edward Urban, dom bankowy, Berno,
Wielki plac 23—25 (we własnym domu).

Solidnych i stałych pośredników przyjmuję. Niskie ceny. Dobre prowizye.

Zniżyliśmy ceny

naszej najlepszej, specyalnie pod marką

„Ditmar"

rafinowanej **nafty krajowej** bezpieczeństwa

1 litr nafty cesarskiej **36 h.**
1 litr nafty salonowej **32 h.**

Od pięciu ltr. wyżej dostawiamy do domu gratis.

R. Ditmar, Br. Brüner T. A.
874 **Filia Lwów** upoważnieni zastępcy.

Zranienia

każdego rodzaju powinny być troskliwie chronione przed każdem zanieczyszczeniem 389

gdyż przez nie najmniejsze skaleczenie może dojść do najgroźniejszej, ciężkiej do wyleczenia rany. Od lat 40 uznaną jest jako środek do opatrzenia rany, rozmiękczająca, ściągająca maść, tak zwana **Praska maść domowa.** Ochrania ona rany, uśmierza zapalenie i ból, działa chłodząco, przyspiesza wyleczenie i zabliźnienie. **Odwrotna wysyłka co dzień.**

1 duża puszka 70 h., mała 50 h.
Pocztą, za nadesłaniem k. 3·16 wysyła się 4 puszki
„ „ k. 7·— „ „ 10 „

Wszystkie części opakowania mają prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

Główny skład: **B. FRAGNER**, c. k. nadworny dostawca, apteka pod „czarnym orłem", Prag, Kleinseite, róg **Nerudagasse nr. 9.**
Skład w aptekach Austro-Węg.

Rok założenia 1820. Wielokr. premiow.



Urządzenie Jasełek,

składające się z 12 figur, mianowicie: Dzieciątka Jezus, Matki Boskiej, św. Józefa, Archanioła, Trzech Króli, 5 pasterzy, woła, osła i 6 jagniąt, kosztuje razem:

wysokość:	13	16	18	21	24	27	30	32	35	40	45	50 cm.
koron:	35	38	42	48	62	85	110	125	165	200	240	270

Oprócz tego żłobek z miastem i górą w rozmaitych zestawieniach, jakoteż stajenki po najtańszej cenie. Przed zamówieniem proszę zażądać naszych specyalnych ilustrowanych cenników o Jasełkach.

Insam & Prinoth, Zakład dla kościelnych wyrobów,
St. Ulrich in Gröden, Tirol. 866

L. 13469/07 W Drohobyczu d. 27 października 1907.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady drugiego inżyniera przy tutejszym Magistracie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Do posady tej przywiązane są pobory służbowe X. rangi urzędników Magistratu, tj. płaca 2.200 koron i dodatek czynnej służby w kwocie 500 koron rocznie, tudzież 3 dodatki pięcioletnie po 200 koron, a nadto możność posunięcia aż do rangi VII. odpowiadającej takiejże randze urzędników państwowych.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie, po roku jednak zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacya.

Kandydaci na tę posadę winni wykazać się świadectwem drugiego egzaminu państwowego złożonego na Wydziale inżynieryi, świadectwem urodzin i świadectwem moralności, a nadto podać dotychczasowe zajęcie po ukończeniu studyów technicznych.

Podania należy wnosić do końca listopada br.

Z MAGISTRATU.

Niewiadomski.

Filia c. k. uprzyw. austryackiego

Zakładu Kredytowego

dla handlu i przemysłu,

we Lwowie, ul. Kościuszki l. 7,

podwyższa z dniem 15 listopada 1907 stopę procentową od wkładek na książeczki oszczędności

o pół procent

tj. z 4% na 4½

Na żądanie wypłaca kwoty do 5.000 k. jednego dnia i na jedną książeczkę **bez poprzedniego wypowiedzenia.**

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym bez doliczenia prowizyi, wydaje przekazy i akredytywy na miejsca zagraniczne, przyjmuje zlecenia giełdowe, bierze w przechowanie papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek. 885

Ogłoszenie.

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księstwem Krakowskiem podnosi od dn. 11. listopada 1907 stopę procentową:

a) od eskontu weksli dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych na 6½%;

b) od eskontu weksli prywatnych na 7%;

c) od zastawu papierów i otwartych kredytów na 7% w debecie i 4% w kredycie

i zaprowadza po myśli §. 7. przepisów dla pożyczek gotówkowych, hipotecznie ubezpieczonych;

d) dodatek 2% tak, że od pożyczek tych pobierać będzie od dnia 11. listopada 1907 6¾%;

e) od wkładek oszczędności, złożonych od 1. lipca 1907 płacić będzie Bank, jak dotąd 4%, przyczem wypłaca się bez wypowiedzenia 5.000 koron dziennie;

f) wydawać Bank będzie:

4½% asygnaty kasowe z 30-dniowem wypowiedzeniem i
5% asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.